

★ CIEKAWY I ATRAKCYJNY HOROSKOP!

s.11

★ KTO JEST DEKOMUNIZATOREM?

s.3

★ PRAWO DO PRACY
...TYLKO DLA NIEKTÓRYCH

s.4

★ DIENNIKARZ „GAZETY WYBORCZEJ”
O POLITYCE

s.5

★ JEDNA ŻONA DLA DWÓCH BRACI

s.6

★ JAK
ZOSTAĆ
ŚWIĘTYM
I CZY
WARTO? s.5

Mieszkańców Lęborka i okolic zapraszamy do: MARS-POL — Agencji Reklamowej tygodnika „Zbliżenia”, Lębork, ul. 1 Maja 4a, tel. 624-247

Tak tanio na cały tydzień — tylko w „Zbliżeniach” zareklamujesz produkcję i handel swojej firmy. Proponujemy Państwu ogłoszenia drobne, reklamę na dni wolne od pracy oraz niedziele i święta. Korzystają z nich Czytelnicy szukający sklepów otwartych w te dni...

W „ZBLIŻENIACH”
NAJTANIEJ!



ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
I REASEKURACJI
„POLONIA” SA
Przedstawicielstwo
w Słupsku,
ul. Tuwima 6/7 II p.
tel. 259-60

kupon
2000000 8

TYGODNIOWY PROGRAM TV OD CZWARTKU DO ŚRODY

zbliżenia

SŁUPSK — KOSZALIN NR 27 (647) 2.7.1992 CENA: 3000 ZŁ

TYGODNIK
POMORSKI

URZĄD GMINY
W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

URZĄD STANU CYWILNEGO
W DĘBNICY KASZUBSKIEJ

„ZBLIŻENIA”
ZA TRZY TYSIĄCE

Drodzy Czytelnicy, przykro nam bardzo ale musimy to zrobić.

Od stycznia bieżącego roku podrożało wszystko, tylko nie nasz tygodnik. Coraz więcej płacimy za druk, papier, czynsz, światło itp. Prócz tego nasi przyjaciele drukarze zapowiadają podwyżkę swoich usług o co najmniej 10 procent, czyli od stycznia br. jest to podwyżka o jedną piątą. Cóż mamy zrobić? Nie drukować? I tak są nam zyczliwi i czekają na nasze naleźności.

Cena papieru również nie stoi w miejscu. Podwyżka ceny sięgnęła prawie 20 procent. W sumie od stycznia tygodnik nie zyskuje, a traci. Staramy się jak możemy, aby Naszym Szanownym Czytelnikom dawać „towar” czyli publikacje najlepszej jakości. Sami państwo oceniacie, czy robimy to dobrze.

A teraz wycieńczenia: Od lipca ustalimy cenę na 3 tysiące złotych za egzemplarz. Proszę jednak zauważyć: na cenę tę składa się: prowizja dla szanownego PKiU „Ruch” — czyli 900 złotych. Za druk jednego egzemplarza tygodnika płacimy już 700 złotych. Tyle samo złotych za jeden egzemplarz uiszczymy papierami za papier. Zostaje nam, czyli zespołowi około 500 złotych, z tego płacimy honoraria dziennikarzom, opłaty za użytkowanie lokalu, kosztą podróży, ZUS, telefony, itp.

Nie skarżymy się, że nasze zarobki są niskie. Nikt nie każe nam być dziennikarzami! Nikt nie zmusza do sprzedawania talentu za grosze! Robimy to, bo pragniemy być z Naszymi Czytelnikami w trudnych czasach razem, wspierać ich, pomagać im...

Drodzy państwo, prosimy o zrozumienie. Łączymy wyrazy szacunku i miłe pozdrowienia.

Zespół

CZY UCZCIWOŚĆ POPLACA?

Osobiście uważam, że nie, bowiem być uczciwym w naszych czasach to nic dobrego. Same z tego kłopoty i nieszczęścia. W obecnym czasie, w którym żyjemy opłaca się — obłuda. Uprawia ją — to słowo prezydenta — każdy, od małych skończywszy na purpuratach, od wielkiego mecenas-premiera do najbliższego sąsiada.

Znajomy, który sprzedaje gazety i ma możliwość przeczytania ich bez wyłożenia pieniędzy twierdzi, że mamy erę nieudaczników. Każdy kto nie bardzo wiedział co zrobić w swoim życiu za komunę, nie dostał się na stołek nomenklaturowy, przeszedł do opozycji i dopiero teraz może być pewnym stanowisk i zaszczytów. Teraz jak pewna pani hrabina pokazuje swoją klasę...

Ani to klasa, ani umiejętności, ot zwykłe odblokowanie frustracji.

Pisze do nas pan Zdzisław W. ze Szczecinka, dawny działacz harcerski, znający z tak zwanego czerwonego harcerstwa Jacka Kuronia, że zetknął się w tym ruchu z Antonim Macierewiczem, który koniecznie pragnął jak to dzisiaj mówi młodzież — wydymać Kuronia, aby zaszcześcić młodym ludziom ideologię Che Guevary.

Tego superrewolucjonisty, który naiwnie marzył, że permanentna rewolucja socjalistyczna zbawi świat w jego najbiedniejszych regionach, czyli

Ameryce Południowej i Środkowej.

Macierewicz wzorem Lenina chciał

budzić świadomość ludzi upokorzonych i biednych. Tworzył w naszym kraju agendy (bojówki) im. Che Guevary. Niezbyt mu się wiodło, więc przylepił się do „Solidarności” i, o czym liderzy tego ruchu wiedzą, chciał stworzyć z „Solidarności” bojówkę superrewolucyjną, doprowadzić do rozłamu ruchu już w 1981 roku...

No cóż, być może Nasz Czytelnik podaje prawdziwe fakty, być może, mówi prawdę, ale ta prawda objawiona dzisiaj wygląda jak donos. Trzeba było rychło w czas mówić, to co Pan wie. Nie czekać aż do afery teczek. Nie chciał być Pan prawdomównym bo uznał Pan że to się nie opłaca. No i słusznie, ale prawda i fakty, choć można się na nie gniewać istnieją obiektywnie. Po latach wychodzą niczym sztych z worka...

Zachowujemy się tak jak w reklamie, „była plama — nie ma plamy”. Ustępujemy głupim, bo mądry winien ustąpić i mamy tego rezultaty. Każdy się czegoś boi. Uczciwość nie popłaca, obłuda jest towarem na wczesny kapitalizm. Podzielić społeczeństwo, żeby rządzić, nic to nowego od tysięcy lat.

Historia nauczycielką życia — tak twierdzili ludzie rozsądni. Można pęknąć ze śmiechu słysząc te twierdzenia, zwłaszcza dzisiaj, gdy milcząca większość nie poszła do wyborów, uważając, że głupim należy ustąpić. Mają to, czego chcieli!

Włodzisław Palusz



Wójt mgr inż. Tomasz Sikora prezentuje gminę Dębica Kaszubska w „Zbliżeniach samorządowych”. Przeczytaj koniecznie stronę 8.



Romans, zbrodnia, forsa, mafia!
Pierwszy odcinek w tym numerze!
Słynna powieść Scarlet Nancy O'Neill
„Imperia fortuny i namiętności”
Tylko u nas! Nagrodzona National Oscar Award '92

KUPUJĄC „ZBLIŻENIA” ZŁOŻYSZ SOBIE
WSPANIAŁĄ KSIĄŻKĘ!

Wpłacając miesięcznie pewną kwotę
pieniędzy już po kilku miesiącach mo-
żesz wyjechać na atrakcyjne wczasy lub
wycieczkę zagraniczną.
Szczegóły oferty Biura Turystycznego
„GRYFIA” już wkrótce!
Oszczędzaj i podróżuj z „GRYFIA”.

CO TYDZIEŃ
500.000
ZŁOTYCH

Drodzy Czytelnicy!

Wśród Czytelników, którzy zechcą wypełnić naszą miniankiety i przestąpić ją do redakcji, losujemy co tydzień nagrodę w wysokości 500.000 złotych. Pamiętajcie, każdy egzemplarz „Zbliżeń” może powiększyć Wasz budżet o 500 tysięcy złotych tygodniowo. A więc — czekamy do środy. Będziemy Państwu zobowiązani za nadsyłanie ankiet (kupon nr 4) naklejonych na karty pocztowe.

Kupon prosimy przysłać pod adresem: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20 lub dostarczyć do siedziby redakcji.

Wynik losowania podamy w numerze 29 z 16 lipca 1992 r.

KUPON KONKURSOWY NR 4

Termin nadsyłania — 8 lipca 1992 r.

KONKURS „500 TYSIĘCY”

Imię i nazwisko:

Adres:

Wiek: do 20 lat; 21 — 30; 31 — 40;
41 — 50; 51 — 60; powyżej 60;

A. Który z artykułów w tym numerze podoba Ci się najbardziej?

a który najmniej

B. Czy rządy w naszym kraju są demokratyczne?

tak

nie

nie mam zdania

Uwaga: zaznacz krzyżykiem stosowną odpowiedź

Miejsce
na
znanek

TYGODNIK
POMORSKI
„ZBLIŻENIA”

76-200 Słupsk,
al. Sienkiewicza 20

ROZMOWA Z WŁODZIMIERZEM ŚCIERZYŃSKIM, WŁAŚCICIELEM TRZECH SŁUPSKICH FIRM: ZHW „BUDREMEX”, PPUH „PROHAN” oraz PHP „HANDLOMEX”

— Jakie były Pańskie początki w biznesie? Ile czasu zajęło Panu rozwiniecie tak szerokiej działalności?

— W 1986 r. powstała pierwsza z firm — „Budremex”. Casy były takie, że zakłady miały związane tak, że nie podatkami, to wysoki odsetkami od kredytów. Wytworzył się klimat na tworzenie czegoś nowego. To nas zmotywowało — nas, czyli kilku udziałowców. „Budremex” powstał z połączenia dwóch

dzieli w firmie. Nastąpił wtedy niekorzystny dla nas czas. Mass-media zwróciły się przeciwko „Budremexowi”, uważając, że jest to spółka nomenklaturowa.

Nigdy oczywiście nie zgodziłem się z tym twierdzeniem, te oceny były dla mnie bardzo krzywdzące. Postawiłem sobie cel: zaprowadzić porządek. Powoli spłaciłem wszystkich udziałowców i stałem się jedynym właścicielem firmy.

— Dlaczego prowadzi Pan aż

niez drogi, budujemy obiekty inwentarskie, chlewnie. Możemy wykonać wszystko, według potrzeb. Chcemy poszerzyć naszą działalność o roboty instalacyjne, by obejść się bez podwykonawców. Zamierzamy wprowadzić nowe technologie: ogrzewanie podłogowe, zastępowanie tradycyjnych materiałów innymi, wytrzymałymi, lepszymi, co nie oznacza, że droższymi. Wciąż jesteśmy tani, na Pomorzu nawet najtańsi.

„Prohan” to przedsiębiorstwo, które w drugiej kolejności stało się moją własnością. Założeniem jest by stanowiło ono „frimę-matkę” dla pozostałych. Tu jestem dyrektorem generalnym i tu prowadzę politykę dla wszystkich trzech firm. W „Prohanie” produkujemy elementy betonowe, zajmujemy się ich dystrybucją, wykonujemy materiały budowlane, drogowe. W planach mamy współpracę z Przedsiębiorstwem Produkcji Betonu w Czarnem. Możliwe, że utworzymy razem jedną firmę.

Posiadamy własny skład celny i swoje przedstawicielstwo w Kaliningradzie. Prowadzimy tzw. podgląd gospodarczy w Rosji, w tej chwili czekamy, aż wzrosną tamtejsze możliwości gospodarcze, by wejść na rosyjski rynek.

Teraz mamy układy handlowe z Litwą. W tym tygodniu oczekujemy finalizacji umów.

15 kwietnia planowaliśmy uruchomienie linii wodolotowej, jednak nieodpowiedzialne stanowisko kapitanatu portu rybackiego w Kaliningradzie uniemożliwiło nam realizację zamierzenia. Planujemy wznowienie rozmów zimą tego roku.

„Prohan” jest również współzałożycielem słupskiego oddziału Gdańskiej Izby Prywatnego Przemysłu i Handlu. Od lipca oczekujemy zwiększenia tempa przy wdrażaniu naszych możliwości, promocji firm należących do Izby.

W planach mamy również stworzenie wspólnie z niemiecką firmą hali targowej z prawdziwego zdarzenia. Tutaj pomocne będzie niemieckie przedsiębiorstwo Rodeca, zaopatrujące nas w elementy szklane i szkłodopodobne różnego kształtu i wielkości.

Nie zdradzając budownictwa, chcemy wejść też na inne działy gospodarki, zając się produkcją rolno-spożywczą. Mamy kilka wzorów patentowych. Gdy „drgnie” coś w budownictwie — zaznaczymy, że korzystamy wyłącznie ze środków własnych — zamierzamy oprócz tego inwestować w produkcję i handel rybami wysokouszlachetnianymi (łosoś, węgorz), wejść w układy z Kaliningradem. Mam już człowieka, specjalistę z ośmioma patentami, który się tym zajmie. Jednak najpierw budownictwo musi твердо stanąć na nogi, by to co zarobimy — zainwestować.

Jest jeszcze jedna firma — „Handlomex”. Firma z 6-letnią tradycją. Ja kupiłem ją pod koniec zeszłego roku. Sprzedajemy w niej stolarkę drzwiową i okienną najlepszej — w myśl najnowszych osiągnięć — jakości. Jest to stolarka tania, na którą będzie stać nie tylko firmy, ale również indywidualnych nabywców.

Sprzedajemy teraz stolarkę z PCV oraz aluminium, poszerzamy asortyment o elementy wyposażenia wnętrza, glazury, terakotę, kleje, grzejniki żeliwne. Zamierzamy uru-



chomić przedstawicielstwo w Warszawie, może nawet w Gdańsku. Tam także chcemy uruchomić nasze pomieszczenia magazynowe i handlowe.

— Czyli w tej chwili jesteście w stanie zbudować dosłownie wszystko?

— Tak. Możemy wykonywać również obiekty specjalistyczne. Jesteśmy w stanie każdy budynek wykonać od „a” do „z”, łącznie z boazeriami, „gzymsikami”, lukami itp. Współpracujemy z duńskim Biurem Projektowo-Marketingowym „Steenberg Tegnestue”. Od nich dostaliśmy propozycję budowy kotłowni w Uście opalanej stoma — o ile dogadają się z inwestorem. Oni też zaprojektowali port żeglarski w Dziwnowie.

— Zajmujecie się także pośrednictwem handlowym. Udało mi się podслуchać rozmowę o końskich ogonach, o siodłach.

— Rzeczywiście. Przeważnie pośredniczymy w handlu niekonwencjonalnymi wyrobami, ostatnio z Litwy. Zamówiliśmy 30 tysięcy sztuk końskich ogonów i 150 siodła szytych ręcznie przez Litwinów z litewskimi, roślinnymi motywami ludowymi. Taki towar sprzedajemy głównie na rynku zachodnim, przede wszystkim do Niemiec i USA, również bezpośrednio kojarzymy handlowców.

— Na czym opieracie się, decydując o współpracy z obcymi firmami?

— Dzięki firmie UJES z Niemiec, doskonale znamy tendencje, ceny, politykę gospodarczą na Zachodzie, firma ta nas w tym orientuje na podstawie wywiadu gospodarczego. Dzięki niej pośredniczyliśmy w sprzedaży 500 tys. ton mocznika do Chin. Każdą informację, z UJES skrzętnie notuję w swoim „banku informacji”. Wspomaga nas też Biuro Obsługi Prawnej „Lex-pol”.

— Przyglądając się z boku, zastanawiam się skąd bierze się Pan tyle energii. Skąd czerpie Pan siłę na tak wszechstronną i intensywną działalność? Ma Pan



może przeszkód i parcie do przodu?

— Upór i jeszcze raz upór. To po pierwsze. Poza tym mam 1500 pomysłów na minutę, tylko obecne warunki sprowadzają mnie czasami na ziemię. Ważne też jest, że im trudniejsze mam przed sobą zadanie, tym łatwiej przychodzi mi je rozwiązać. Nie lubię łatwin, od tego są pracownicy. Im trudniej — tym lepsze mam wyniki. W trudnościach jest mój żywioł.

Narzucam sobie zawrotne tempo — to owocuje. Pracownicy przyzwyczaili się, chociaż trudno za mną nadążyć.

W życiu pomaga mi własny upór i wiara, że ktoś to zrozumie. Cieszy mnie każdy mały efekt. Takie małe efekty składają się na duży sukces. Cieszy mnie każdy dzień, który w jakiś sposób zaowocował. Dużo pracuję, bo praca, to dla mnie motor wszystkiego.

Zamierzam teraz skupić wszystkie firmy w jednej siedzibie. Od lipca będziemy przy ul. Przemysłowej 35. Każda z firm ma własne oprogramowanie komputerowe, dzięki czemu będą miały nad wszystkim jeszcze lepszą kontrolę.

— Ma Pan jakieś małe marzenie?

— Moim marzeniem jest utworzenie w Słupsku małego banku. Grupa inicjatywna już istnieje. Potrzebny nam kapitał jest niemały — 20 mld zł. Szukamy udziałowców, prowadzimy rozmowy w pozyskiwaniu kandydatów.

— Życzę, żeby się spełniło.

Dziękuję za rozmowę.

Daria Chalecka-Rzeczkwaska



MOIM SIOSTROM Janeczce

Garsti Wandzi Terefenko, kiedy to

4 i 6 lipca obchodzić będą

okragluta

(jakże okragluta)

rocznicę

swoich urodzin.

najlepsze życze-

nia wszelkiej pomyślności a przede

wszystkim docze-

knięcia 100 lat w

zdrowiu

życzy

siostra z mężem



DZIŚ W RADIU - CO TYDZIEŃ W „ZBLIŻENIACH” (SŁUPSK, tel. 230-52)

HURTOWNIE

T-S — kosmetyki, pasty do zębów, kremy, chemia gospodarcza, Słupsk, ul. Reja 53 tel. 336-97

SMARD — art. spożywcze, cukier, piwo, wino, napoje — Le-bork, ul. Abrahama 6 tel. 62-23-59

INTER-AG — odzież zachodnia na wagę — sprzedaż hurtowa — Słupsk, ul. Owocowa 32, tel. 230-14; 266-64, Bytów, ul. Lęborska 18 tel. 24-88.

ROLMIRA — art. spożywcze i przemysłowe, cukier, napoje — Re-blinko tel. 11-14-66

HURTOWNIA WEDLIN — mięso i wędliny firmy Farmutil — Słupsk, ul. Partyzantów 28 tel. 259-04

MAKRO-HURT — części samochodowe, sprzęt oświetleniowy — Słupsk, ul. Poznańska 98/99 tel. 252-71 wew. 10

PANELLA — deski, sklejki, boazeria, parapety, schody i nagrobki z marmuru syntetycznego — Słupsk, ul. Wita Stwosza 13 tel/fax 250-11

DUET — obuwie damskie, męskie i dziecięce — Słupsk, ul. Poznańska tel. 232-04 wew. 29

HURTOWNIA KOS — napoje 1,5-

litrowe w 7 smakach — Słupsk, ul. Poznańska 98 tel. 252-71 wew. 73

ALF — art. spożywcze, cukier, napoje — Słupsk, ul. Zielona 6a tel. 240-08 wew. 10

BUDOMAT — materiały budowlane, stal, rury ocynk i czarne — Sławno, ul. Kolejowa 3

FENIX — podkoszulki, getry — Słupsk, ul. Reja 53 tel. 359-23

SKLEPY

TV — VIDEO SERWIS — telewizory, radia, anteny satelitarne na raty bez poręczyteli, Słupsk, ul. Waryńskiego 1 tel. 230-69

INTER-AUTO-PUCH — olej samochodowy, akcesoria samochodowe, Słupsk, ul. 22 Lipca

TELE-KRAM — telewizory, radia — Słupsk, ul. Sienkiewicza 20

SKLEP GRAŻYNY I WŁADY-SŁAWA TECH — art. gospodarstwa domowego garnki, wyroby ze szkła, drewna, plastiku — Słupsk, ul. 22 Lipca 29, tel. 257-65

DOM HANDLOWY AS — art. piernicze, książki, podręczniki szkolne, części zamienne do samochodów — Słupsk, ul. Szczecińska 62

QUATRO — części zamienne do samochodów, filtry, blachy, lampy — Kobylnica, ul. Główna 8 tel. 291-30

CARINA — meble, Słupsk, ul. 22 Lipca



Opony
Pirelli, Dunlop
Good-Year
Koszalin, tel. 227-84
ul. Piłsudskiego 27 (8-17) z-3

mochody Ford — Słupsk, ul. Szczecińska 68 tel. 31-000

INNE

LOTON — płyny do mycia naczyń, szampony w cenach fabrycznych — Słupsk, ul. Bałtycka 16 tel. 240-00

POLMOR — meble biurowe, konstrukcje stalowe, palniki olejowe — Bytów, tel. 30-84 wew. 219

SPÓŁDZIELNIA METAL — grille turystyczne, klamki, myślołapki — Bytów, ul. Miła 26, tel. 20-62

POLSKIE LINIE LOTNICZE LOT — sprzedaż biletów na połączenia własne i obcych przewoźników na cały świat — Słupsk, ul. Kołataja 31 (dworzec PKP) tel. 270-49

CELMA — naprawa elektronarzędzi produkcji Celma Cieszyń wypożyczanie narzędzi — Słupsk, ul. Stalszka 8 tel. 286-80

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA — środki ochrony roślin, części zamienne do ciągników, maszyn rolniczych — Warszawo k. Sławnia tel. 78-58

FIMAL — gwoździe paletowe, śruby, elektrody, drut spawalniczy, farby emulsyjne Polifarb Oliwa — Słupsk, ul. Kaszubska 41 tel. 292-15

LOMBARD AXEL — pożyczki pod zastaw — Słupsk, ul. Leszczyńskiego 8 tel. 32-582

RALPEX — anteny satelitarne, magnetowidy, telewizory, pralki, lodówki — Słupsk, ul. Stary Rynek, ul. Wolności 6, Ustka, ul. Sprzymierzeńców 17

WELLA — wino, piwo, napoje — Słupsk, ul. Grottera 15, tel. 335-04, wew. 462, Bytów, ul. Wybickiego 7 tel. 20-76

SKRZYPEK NA DACHU — spektakl — Koszalin 4 lipca (Amfiteatr) Słupsk, 5 lipca hala Gryfii.

TELEFONOWALI DO NAS

Czekam z niecierpliwością kiedy wreszcie opublikujecie odpowiedź Urzędu Skarbowego dotyczącą podatku obrotowego. Jestem tym ogromnie zainteresowany, ponieważ odprowadzam taki podatek i wydaje mi się, że za wysoki. Nie będę szczegółowo wymieniać za co i ile, bo czekam na wyjaśnienia Urzędu Skarbowego.

Od redakcji.

Informujemy Pana i wszystkich zainteresowanych tym tematem Czytelników iż dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi z Urzędu Skarbowego. Apelujemy więc ponownie do Dyrektorów Urzędów Skarbowych w Koszalinie i w Słupsku. Czytelnicy czekają. (hen)

Pierwsze 500 tys. zł w portmonetce pani Zofii Kalety

W czwartek rano do redakcji przyjechała pani Zofia Kaleta z Wrześnicy aby odebrać nagrodę 500 tys. zł, którą wylosowała w naszym tygodniowym konkursie (miankieta).

Pani Zofia jest pracownikiem Zakładów Drobiarskich w Sławnie i jak powiedziała jest stałą czytelniczką „Zbliżeń”. Gratulujemy jeszcze raz pani Zofii wygranej i życzymy aby ta nagroda została pomyślnie spożytkowana.

W tym tygodniu los uśmiechnął się do pani Józefy Kotłarczyk ze Słupska. Prosimy panią Józefę o odbiór nagrody w siedzibie redakcji. (hen)

Kupon 2.000.000 zł
Przypominamy Czytelnikom, że dzisiaj zamieszczamy ostatni kupon konkursowy za 2 miliony złotych. Prosimy o skompletowanie i przesłanie do redakcji do 15 lipca 1992 r. (koniecznie z zaznaczeniem na kopercie — Konkurs 2.000.000). Weźmą one udział w losowaniu. O wyniku losowania poinformujemy Czytelników 23 lipca. (hen)

„ZBLIŻENIA” Z X MUŻĄ KONKURS DLA MIŁOŚNIKÓW FILMU NR 6

Nie zastanawiaj się minuty dłużej — weź udział w naszym nieustającym konkursie dla kinomanów!

Kto odpowie prawidłowo na dwa z trzech podanych poniżej pytań i prześle odpowiedzi w terminie tygodniowym — ten weźmie udział w losowaniu atrakcyjnych nagród!

1. Wymień co najmniej trzy filmy w których grał Robert De Niro.
2. Która ze znanych aktorek założyła rajstopy „Golden Lady” za 4 miliony marek?
3. Proszę podać pełne nazwisko piosenkarki i aktorki Cher.

Nagrodami są: karnet dla dwóch osób do kina „Adria” na wszystkie filmy w sierpniu oraz karnet dla dwóch osób do kina „Kryterium” na jeden — dowolnie wybrany film w sierpniu.

Odpowiedzi prosimy przysłać na karcie pocztowej do Tygodnika Pomorskiego „Zbliżenia”, Oddział w Koszalinie, ul. Grottera 4 — pokój 101, 75-628 Koszalin.

Szczęśliwymi zwycięzcami konkursu nr 4 zostali Katarzyna Cichosz (prosimy o odbiór karnetu w kasie kina „Adria”) i Józef Wolin (prosimy o odbiór nagrody w kasie kina „Kryterium”). Gratulujemy! (MAN)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Iwona Burgchardt.

SPRZEDAM komplet maszyn do produkcji wody gazowanej — wydajność 1000 butelek/godzinę. Telefon 22-084 do 16.00; od 16.00 — telefon 233-15 Słupsk.

SPRZEDAM mieszkanie 3-pokojowe — własnościowe Darłowo, telefon 35-18.

SPRZEDAM mieszkanie 37 m kw Słupsk, Rybacka. Wiadomość Kępcze tel. 64 po godz. 20.

KIEROWCA (z paszportem) kat C (dwójka z przyczepą) (44 lata) poszukuje pracy. Wiadomość — redakcja „Zbliżeń” Słupsk, tel. 268-58.

ZATRUDNIĘ przy zbiorze truskawek, Lulewiczki 13

Redagują: Jolanta Nitkowska, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Dariusz Pietrzak (redaktor graficzny). Stale współpracują: Robert Wijas — Warszawa, Andrzej Janik — Poznań, Robert Mania — Koszalin, Lesław Budzisz — Koszalin. Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz, Korekta: Izabela Kochanowska, Jadwiga Kuczkowska, Irena Ryndzionek. Adres redakcji: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel/fax 268-58. Oddział i Biuro Ogłoszeń w Koszalinie: Grottera 4 — p. 101, tel. 243-48. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zbliżenia”, w Słupsku, nr ind. 38-397 PLISSN 138-0745. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Dekomunizacja?! demokracja...

W kularach Rady Miasta Słupska aż skwierczy, dlatego, że przetapia się fakty na plotki, niczym w zakładach mięsnych pana Perelsztejna — słoninę do kiebas.

Nazwisko Perelsztejn jest cokolwiek nadużywane. Nie dlatego, że były i sekretarz KW PZPR Zygmunt Czarzasty degustował kiebasy i przetwory pana Perelsztejna, bo to już historia. Podobnie promuje pana Perelsztejna wojewoda Rembieliński, który „small business” traktuje poważnie i zaprasza swoich gości na degustację „zdrowych, polskich wyrobów”.

Prezentujemy tekst dziennikarza, który w swojej macierzystej redakcji musiał go schować do szuflady. Nie dlatego, że nie potrafi pisać, lecz dlatego, że narusza układy, związki i powiązania. Prawda nie może stawać sztorcem wobec pieniędzy. Nic to nowego!

23 marca br. p. Teresa Krasowska, prezydent Słupska, skierowała do Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej wniosek o wszczęcie kontroli w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa. Dwa tygodnie później rzecznik dyscyplinarny Urzędu Miejskiego rozpoczyna postępowanie wobec Marii Dziegielewskiej, naczelnika wymienionego wydziału. Od 9 kwietnia pani naczelnik zostaje zawieszona w czynnościach. 16 kwietnia otrzymuje wezwanie na rozprawę przed Komisją Dyscyplinarną I instancji. Zarzuty dotyczą nieprawidłowości wykrytych w akcie notarialnym podpisanym przez naczelnik Dziegielewską i małżeństwo Perelsztejn, nabywców działki przy ulicy Kopernika w Słupsku. Zdaniem członków Komisji Dyscyplinarnej, zarzuty były chybione. Zakwalifikowano jako błąd techniczny powoływanie się w akcie notarialnym na uchwałę Rady Miejskiej numer 40 z 1990 roku, ponieważ dotyczyła ona sprzedaży mieszkań komunalnych, a nie zbycia działek miejskich. Odpowiednie oświadczenie wyjaśniające w tej sprawie złożyła pracownica notariatu. Tak samo oddalono zarzut, według którego nie było, że akt notarialny podpisano, choć Rada Miejska nie wyraziła woli oddania w użytkowanie wieczyste wspomnianej nieruchomości. Komisja stwierdza, że w tym przypadku nie było to konieczne, gdyż działka państwa Perelsztejn należała do „bloku spraw załatwianych w tzw. okresie przejściowym — decyzję geodezyjną wydało jeszcze przed wyborami samorządowymi, a akt notarialny podpisano już po nich.” Na mocy porozumienia zawartego między prezydentem miasta i Urzędem Re-

jonowym te właśnie sprawy załatwiane miały być bez uchwał Rady Miejskiej.

Mimo to, wszystkie umowy były prezentowane na Zarządzie Miasta oraz przed Komisją Rozwoju Gospodarczego, Handlu i Usług i nikt nie miał zastrzeżeń — mówi Maria Dziegielewska. Dostałam też stosowne upoważnienie. Co do prawidłowości mojego postępowania upewniłam mnie również odpowiedzi z Ministerstwa Gospodarki Przemysłu i Budownictwa, jaką otrzymałam 27 kwietnia 1992 r. Wyjaśniono w niej, że decyzja o oddaniu w wieczyste użytkowanie wydana przed 27 maja 1990 roku wymagałaby odpowiedniej uchwały Rady Miejskiej, gdyby przedtem rada podjęła uchwałę, że wszystkie tego typu sprawy w taki właśnie sposób będą załatwiane. Tymczasem w Słupsku nic takiego nie miało miejsca.

Mimo wyczerpującego uzasadnienia Komisji Dyscyplinarnej rzeczniczka dyscyplinarna poleciła odwołanie naczelnika wydziału. Składając się z radnych Komisja Dyscyplinarna II instancji poprzedni wyrok uniewinniający potwierdziła. 30 kwietnia Maria Dziegielewska złożyła u pani prezydent wypowiedzenie umowy o pracę. Dwa dni później, podczas konferencji prasowej w słupskim ratuszu, sprawę pani Dziegielewskiej „nagłośniono”. Ze strony pani prezydent Krasowskiej padły takie sformułowania:

— Mam nadzieję, że poczynania pani Dziegielewskiej zostaną opisane w prasie z takimi samymi dużymi tytułami jak to się stało — moim zdaniem niesłusznie — w przypadku Marka Orzechowskiego, byłego naczelnika „lokalówki”, tylko dlatego, że jest członkiem „Solidarności”.

Wtedy też po raz pierwszy poinformowano, że Komisja Rewizyjna bada Wydział Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa. Ostatni —

jak na razie — akt rozegrał się podczas czerwcowej sesji Rady Miejskiej, kiedy odczytano sprawozdanie komisji kontrolującej WGGGR.

Zarzucono w nim wydziałowi szereg nieprawidłowości. Po pierwsze — odkryto, że naczelnik wydziału Geodezji „utrzymywał dwutorowość działań”. Jedne sprawy załatwiane były zgodnie z przepisami wypracowanymi do ustawy samorządowej, jakby nie było wątpliwości co do ich interpretacji, a inne, choć były wykonywane decyzji podjętej i uprawomocnionej przed 27 maja 1990 roku, wracały wielokrotnie pod obrady Zarządu Miasta, resortowych komisji i na sesje rady — informuje sprawozdanie, ale nie zawiera konkretnych przykładów. Ponadto, zdaniem Komisji Rewizyjnej, naczelnik wydziału nadużył swoich kompetencji, gdyż „w czerwcu 1991 r. Zarząd Miasta zatwierdził do realizacji 18 z 36 pozycji, a pani Dziegielewska odrębną adnotacją poleciła pracownikom załatwić pozytywnie wszystkie sprawy uprawomocnione przed 27 maja 1990 roku.”

Według oceniających dziwne wydaje się także i to, że w czasie kontroli aż 7 pracowników wydziału na czele z naczelnikiem wypowiedziało umowy o pracę, okres wypowiedzenia spędzając... na zwolnieniu lekarskim.

Trzeba jednak przyznać, że sprawozdanie zawiera także kilka zarzutów skierowanych do Zarządu Miasta. Pierwszy dotyczy zbyt słabego nadzoru wydziału ze strony prezydenta resortowego — Ryszarda Kubackiego. Drugi zaś wynika z zarządów błędnie polegających na upoważnieniu Marii Dziegielewskiej do jednoosobowego zawierania umów notarialnych w imieniu gminy. Tymczasem, zgodnie z ustawą samorządową i statutem miasta, świadczenie woli w imieniu miasta w zakresie zarządu mieniem powinni składać

dwa członkowie Zarządu Miasta lub jeden jego członek i osoba upoważniona. Jednocześnie ta część sprawozdania zawiera stwierdzenie nieco zaskakujące: „Kończąc tę sprawę, chciałbym podkreślić ogromne zaangażowanie p. Kubackiego w działaniu zespołu kontrolującego i jego dążenie do wyjaśnienia wszystkich poruszczonej kwestii.”

Najciekawsze wydają się wnioski pokontrolne. Nie ma w nich ani słowa usprawiedliwienia dla kontrolowanych pracowników wydziału, choć znalazły się dla prezydenta. Wszystkie zmierzają też ku dalszym restrykcjom sformułowanym we wniosku ostatecznym, który brzmi następująco: „Materiały z kontroli należy przekazać do zaopiniowania prawnego w celu ustalenia, czy zostało popełnione przestępstwo. W przypadku jego stwierdzenia należy skierować sprawę do organów ścigania.” Komisja wnioskuje też o wyłączenie biura prawnego Urzędu Miejskiego z opiniowania powyższej sprawy.

Na podstawie materiałów pokontrolnych należy wyszczać ponownie postępowanie dyscyplinarne przeciwko naczelnikowi Wydziału Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego.

Tym razem pani Dziegielewska przed rzecznikiem dyscyplinarnym będzie musiała udowodnić, że nie antydotała decyzji w sprawach dotyczących zbycia lokali mieszkalnych sprzedanych na podstawie decyzji wydanych pod koniec 1991 roku i nie zapisanych w rejestrze prowadzonym przez wydział. Ponadto do postępowania wyjaśniającego skierowano szereg spraw związanych ze zbyciem działek garażowych i budowlanych.

W trzech sprawach Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o rozwiązanie aktu notarialnego. Wśród nich znalazła się też działka zakupiona przez państwa Perelsztejnow.

Tyle faktów. Czas na opinie. Od-

dajmy głos zainteresowanym: Maria Dziegielewska, naczelnik Wydziału Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa: — Od samego początku czułam, że nie jestem człowiekiem, którego pani Krasowska widziałaby na tym stanowisku. Ale cóż, pracowałam, bo czułam się odpowiedzialna za to, co robię. Zachęcał mnie do tego też prezydent Kubacki. I tak starałam się robić swoje, choć nie zawsze łatwo było znieść atmosferę podejrzliwości. Gdybym się czegoś bała, to bym odeszła od razu po zmianie władzy. Wytrzymałam długo, ale jak długo można znosić szkalowanie i prześladowania. Dostałam nawet do tego, że pilnowano, ile minut się spóźniałam do pracy, aby mi dać upomnienie. Nikt natomiast nie widział, że zostawałam po godzinach pracy i odpowiadałam na korespondencję.

Nikt też nie chce zrozumieć, że nasza działalność jest wtórna. Wydział Geodezji kończy właściwie ciąg decyzyjny. Dokonujemy bowiem prawnego przekazania gruntu po wydaniu decyzji o zagospodarowaniu przez Wydział Architektury. Spodziewałam się również, że Komisja Rewizyjna będzie bardziej rzetelna i dokładniej posprawdza fakty.

Przekładając sprawę do sądu zgodę na realizację wszystkich 36 decyzji wydanych przed 27 maja 1990 roku. Wniosek zawarty w protokole jest niedokładny. Może członkowie Zarządu Miasta przy odrobinie dobrej woli przypomnieliby sobie, jak i nad czym głosowali? Ja mam wrażenie, że nie idzie o prawdę, lecz tylko o to, by mnie dyscyplinarnie zwolnić, bo zaczęłam pracę w Urzędzie Miejskim jeszcze za „komuny” i pewnie musiałam coś starej nomenklaturze pozatłaczać.

Dlatego stanowisko zmienia się

w zależności od potrzeb? Na przykład mówi się, że mają winą być to, że sama chodziłam podpisywać akty notarialne, mimo że byłam na chorobowym. Owszem, robiłam to, ale dlatego, że inaczej powstałaby nieprzyjemna dla wszystkich sytuacja — kupujących, pracowników notariatu i Urzędu Miejskiego, który okazałby się niesłowny. Nikt też nie powie, że gdy trzeba było ratować miasto i podpisać akt sprzedaży kamienicy dla BGŻ za 9 miliardów złotych, to prezydent specjalnie przysłał po mnie samochód, ponieważ akurat byłam chora.

Jednego jestem pewna. Przez cały czas pracy w Urzędzie Miejskim nie zrobiłam nic, aby miasto naraziło na straty. A pomocy nie miałam żadnej. Nie mogłam się nawet podprosić, aby dano mi do wydziału radcę prawnego. Mam jednak nadzieję, że prawda wyjdzie na światło dzienne.

Janusz Gdański, przewodniczący Komisji Dyscyplinarnej II instancji: — Ze sprawą pani Dziegielewskiej zetknąłem się dopiero podczas posiedzenia Komisji Dyscyplinarnej, bo nie chciałem mieć żadnych uprzedzeń. Z przekazanych dokumentów i wysłuchanych wyjaśnień wynikało, że w przypadku podpisywania aktu notarialnego dotyczącego sprzedaży działki dla państwa Perelsztejnow nie popełniono nadużyć. Dlatego podtrzymałem wyrok komisji dyscyplinarnej I instancji. Dziwi mnie więc, że ta sprawa wraca w sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej. Ja nie bronię pani Dziegielewskiej, bo wiem, że nie jest najlepszym organizatorem i na naczelnika się raczej nie nadaje, ale na pewno zna się na tym, co robi. Stąd uważam, że próbuje się robić temat zastępczy na zasadzie — kłóca się na gorze, to dlatego nie mieliśmy przy tego i my. Poza tym tu chyba idzie o jakieś chore ambicje.

Pani prezydent miasta stwierdza, że sprawę bada Komisja Rewizyjna i od niej zależeć będzie ostateczna decyzja i opinia w sprawie.

Nie da się jednak ukryć, że sprawa nie jest jednoznaczna. Przyznać trzeba, że działania kontrolne niewątpliwie wpłyną na poprawę dyscypliny pracy w urzędzie, ale nie wiadomo, czy zastraszeni ludzie będą się starali być samodzielnymi i krytycznymi, skoro i tak ich argumenty nie są słuchane, a wydawane opinie nie zawsze są obiektywne.

Nie wiadomo też, czy zmiana ludzi przyniesie poprawę, bo przecież będą się musieli od nowa wszystkiego uczyć. I jeszcze jedno — dlatego zawsze winni są „maluczy” tylko nie szefowie — członkowie Zarządu Miasta?

Jan Zwada

REFLEKSJE B. FUNKCJONARIUSZA SB „SAM WERBOWAŁEM...”

— Jako były pracownik SB spotykałem się z wieloma zarzutami. Wynika z nich jednoznacznie, że Popiełuszkę to ja już dziesięć razy zamordowałem, a przecież ja tego człowieka nigdy nie widziałem na oczy.

— W obecnej sytuacji politycznej mam niekłamany satysfakcję. Nikt mi nie może zarzucić, że byłem konfidentem, a to z tej prostej przyczyny, że jako pracownik SB — sam ich werbowałem. Dzięki przyjętej przez Sejm uchwale lustracyjnej można bardzo łatwo ludzi skrzywdzić — nie daj Boże, żeby to się toczyło tak dalej...

Przecież znam ten mechanizm, pra-

cowałem w służbie kryminalnej oraz dochodzeniowo-sledczej i wiem jak to się odbywało.

Senator Włodyska ze Słupska mówi, że nie był agentem SB. A pamięta pan jak ze Skowrońska było?

— Mogę ujawnić obecnie każdego. Powołując się na koszalińskie archiwum mogę powiedzieć: „No ten... i ten...”. Niech mi któryś udowodni, że nie był konfidentem. Zawsze mogę powiedzieć, że widziałem obciążające tę osobę dokumenty, bo sam je tworzyłem. Moich najlepszych agentów, których miałem, nikt nie ujawni. Obciążające ich dokumenty zniszczyłem. Mam tu na myśli osoby,

na których mi bardzo mocno zależało. Byli to ludzie zawsze lojalni, przekazywali mi informacje, których oczekiwałem, a przede wszystkim nie próbowali mnie oszukać. Zawsze wykonywali zadania, które na nich nałożyłem. Takich agentów się nie ujawnia. Materiały obciążające najlepszych agentów, tam gdzie pracowałem, zostały zniszczone, przynajmniej na moim odcinku. Nie są w stanie ani Naimski, ani Macierewicz ustalić kto był agentem, ponieważ został tam tylko numer — chociaż obawiam się, że i numeru nie ma. Nie ma tam nazwisk, bo nie może być!

— Domniemam, że dokumenty, obciążające osoby o znaczącym autorytecie społecznym, a które były współpracownikami SB — zostały sfotografowane. Możliwe, że mikrofilmy są może gdzieś w MSW, a może Kiszczak ma je w kieszeni, schowane w domu lub zakopane w ogrodzie. Nie wiem. Ewentualnie mógłby to kiedyś ujawnić. Oczywiście w takiej sytuacji oskarżona osoba nie ma szans się obronić. Jeżeli dowodem są mikrofilmy, to trzeba pamiętać, że nie ma środka piszącego, struktury papieru, a co za tym idzie nie można robić ekspertyz grafologicznej. Jest to jednoznaczny wyrok na te osoby.

— Możliwe, że wywiady ze Wschodu i Zachodu mają niektóre kompromitujące materiały. Gdy w latach siedemdziesiątych wprowadzono komputery do MSW — nie było przez długi okres siatki ekranującej na ścianach w pomieszczeniu, gdzie one pracowały. A były w nich wszystkie dane operacyjne. Co zostało odczytane przez naszych sąsiadów — nie wiadomo!

— Ostatnie wydarzenia, które miały miejsce „na gorze” odbieram jako próbę utrzymania się przy władzy. To był ostatni rzut na taśmę. Jeżeli się już idzie na ujawnienie agentów, to trzeba mieć świadomość skutków tego czynu. Założymy, że jest taki agent w każdym urzędzie, począwszy od gminy poprzez urząd miasta, urząd wojewódzki itd. — a gwarantuję panu, że było ich wielu. Jak ktoś teraz przedstawi

listę konfidentów — to cały urząd i administracja leży. A jeżeli okaże się, że agentem był wicewojewoda albo wiceprezydent?

Pojawiają się pytania: „Kto pójdzie na jego miejsce, o kim informować ten człowiek?” Większość jego przyjaciół zapewne znalazło zatrudnienie w administracji. Efekt tego jest taki, że państwo przestaje funkcjonować. Następuje kompletna destabilizacja gospodarki. Moim zdaniem, tak nie można. Przecież jak świat to ogląda, to się z nas śmieje.

— Wyszowski posiada Skubiszewskiego o współpracy z SB, ale przecież Skubiszewski negocjował traktaty z Niemcami, Rosją, jeździł do ONZ. Jeżeli nawet był agentem, to trzeba było dać sobie z tym spokój i zataić z racji dobrej funkcjonowania państwa. Bo to jest nadzrewnienie! Przecież każdy z nas pragnie, żeby ta gospodarka nareszcie zaskoczyła.

— Ta afeta z alkoholem to jest jedna wielka bzdura. Pragnie się sprywatyzować gospodarkę w państwie, w którym nie ma warstwy średniej. A przecież ona jest motorem napędzania gospodarki — to od niej wypływa pieniądź. Skoro nie ma tej warstwy, to trzeba ją zrobić. Nie wiem czy czasami Balcerowicz świadomie nie zainicjował tej afery alkoholowej. Faktem jest, że kilkanaście firm w kraju zdobyło przepiękne sumy pieniędzy. Ale przecież te pieniądze zostały wprowadzone na nasz rynek. Zostały zainwestowane w stacje benzynowe, hurtownie, etc., co pozwoliło na stworzenie rynku pracy. Obecnie te pieniądze robią następne. Moim zdaniem były to działania świadome.

— Jako młody pracownik SB odciąłem się wspólnie z kolegami od gangsterskich metod prowadzenia śledztwa, porywów i morderstw. Takie metody były dla nas, w Koszalinie, obce. Nie wiem jak było w innych województwach, ale jeżeli coś takiego było, to te osoby muszą stanąć przed sądem i ponieść odpowiednią karę. W kodeksie karnym jest napisane: „Kto zabija, podlega karze pozbawienia wolności od 8 lat...”

— Często słyszałem opinie: „Wy tam macie przygłupów” — bo najczęściej widziało się tego chłopaka z ZOMO. A mało kto wie, że osiemdziesiąt pięć procent naszych oficerów miało wyższe wykształcenie. A jeżeli chodzi o ZOMO — o czym prasa nigdy nie pisała — to dziewięćdziesiąt procent ich roboty polegało na poszukiwaniu dezertorów radzieckich i topielców.

Wysłuchał i zanotował Hej Man

Napisali do nas

Osrodek Pomocy Społecznej w Nowej Wsi Lęborskiej nawiązując do artykułu „Napisali do nas” — „Zbliżenia” nr 24 z dnia 2.6.1992 r. czuje potrzebę zgłoszenia redakcji faktów dot. pomocy społecznej rodzinie Dułak zam. Pogorzeli 42. Artykuł w części „...zapomoga, którą miały otrzymywać zostaje cofnięta” jest krzywdzący i niezgodny z prawdą, stąd prosimy o sprostowanie i uzupełnienie faktów poniżej opisanych na łamach prasy.

Tutejszy Osrodek posiada rozpoznanie sytuacji bytowej wówczas jeszcze pełnej rodziny od 1984r. — od ośmiu lat rodzina była i jest obecnie obejmowana wszelką pomocą w różnych formach tj. wsparcia finansowego oraz w naturze (pościel, żywność, opał, odzież).

W chwili śmierci matki i odosobnienia ojca byliśmy w kontakcie bieżącym — 4 XI 1991 r. Osrodek pokrył koszty pogrzebu, udzielił zasiłku celowego na zakup odzieży i obuwi dla dzieci, aby mogły należycie być ubrane na pogrzebie matki i jednocześnie na XI i XII udzielił zasiłku okresowego.

Kierownik
Osrodka Pomocy Społecznej
Jadwiga Lipska

Cała załoga Osrodka uczestniczyła w ceremonii pogrzebu. Kierownik Osrodka aktywnie brał udział w „walce” o mieszkanie. W imieniu Krystyny Dułak Osrodek wystąpił do Sądu Rejonowego w Lęborku o alimenty na dzieci od ich ojca, oraz ustanowienie Krystyny Dułak rodzinną zastępczą dla pozostałego rodzeństwa. W czasie trwania tych spraw rodzina była otoczona opieką. Krystyna Dułak pobierała od I do V br. zasiłek okresowy. Osrodek pokrył koszty pobytu w internacie za Bożenę i Jolantę w Zespole Szkół Rolniczych w Lęborku od I do IV br. Pokrył również wydatki mieszkaniowe za okres od V do VI br. Krystyna Dułak została wyrokiem Sądu Rejonowego w Lęborku Sygn. akt III Nsm 264/92 uznana rodzinną zastępczą od 5 marca 1992 r. — otrzymała z tego tytułu wyrównanie na łączną kwotę 23.675.000 zł na bieżąco będzie pobierała 2.160.000 — miesięcznie plus alimenty i zasiłek rodzinny w wysokości 1.400.000 miesięcznie — stąd Osrodek ograniczył pomoc społeczną, ale będzie na bieżąco śledził sytuację bytową rodziny.

Kierownik
Osrodka Pomocy Społecznej
Jadwiga Lipska

Napisali do nas

Na jaw afery, których autorami są członkowie politycy, ludzie cieszący się ogólnym autorytetem, apelujący o cierpliwość i zrozumienie. Podczas gdy my czekaliśmy, oni kradli i kłamali. Czy taką wolność i prawdę mieli na myśli?

Przepraszam, a co z młodymi ludźmi, gdzie ich prawo głosu.

Ależ tak, możemy mówić, pisać, krzyczeć, protestować, organizować strajki itd. I co z tego, kto nas słucha? Kto reaguje?

Dzisiaj nawet umarły może złożyć swój podpis, wybrać posła lub senatora, przeciwko to tragafarsa, a nie polityka.

To co się dzieje, irytuje mnie. Ktoś po drodze zapominał, że wybierając sobie miejsce w parlamencie wziął na siebie ogromną odpowiedzialność, a nie dużą podwyżkę płacy.

Czuje się bezsilna, wiem, że nic nie mogę zmienić, zadaje sobie pytanie Qvo vadis Polsko?

Romualda Apantel



Rys. Dariusz Pietrzak

PRZEGLĄD PRASY

Kto chciał dokonać zamachu stanu, a kto zamachnąć się na prawdę? — to kolejna zagadka nurtująca skoncentrowane w Warszawie elity.

„Nie” nr 25

Zawsze gdy MSW, MON, Prokuratura zostają opanowane przez jednolitą grupę polityczną i to grupę pracującą do władzy, zaczyna być niebezpiecznie. W dobrze funkcjonujących systemach demokratycznych istnieją co najmniej dwa bezpieczniki, które nie dopuszczają do takiej sytuacji. Po pierwsze, komisje parlamentarne, które nadzorują poszczególne resorty, powinny alarmować opinię. Po drugie, powinna to czynić prasa. Ostatni kryzys pokazał, że oba te bezpieczniki zawiodły.

Andrzej Garlicki „Polityka” nr 25

Doprowadzenie do tego, aby ogłosić wszem i wobec, że w ubekich archiwach znaleziono coś na ich przewrotność, kosztowało Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe tyle wysiłku, ile dotychczas żadna akcja polityczna. Ponieważ nikt nie chciał się tego podjąć, Zjednoczenie musiało to zrobić — mimo nawet zajęć — samo. Podsumowując operację ogłoszenia swojego przewodniczącego agentem, Zjednoczenie oceniło ją jako potrzebną i udaną.

„Gazeta Wyborcza” nr 144

Dziecięca choroba polskich partii: pałacowe przewroty „dotów” przeciw liderom.

Grzegorz Sieczkowski „Spotkania” nr 25

Polski wywiad — największy przegrany w „teczkowej” bitwie.

„Prawo i Życie” nr 25

Najnowszy warszawski dowcip: Jaka jest różnica między przejechanym kotem a przejechanym Macierewiczem? Kota żal. Koniec żartu.

Lech Dymarski „Tygodnik Solidarność” nr 25

Tak: jestem zimny sukinkot. Mężczyzna na taki właśnie obowiązek.

J. Korwin-Mikke „Wprost” nr 25

Rację miał chyba Lech Wałęsa, który wkrótce po czerwcu 1989 r. proponował, by związane sztandary „Solidarności” oddać do muzeów.

K. Grabowski „Wprost” nr 25

Falsyfikacja komunizmu trwała kilkadziesiąt lat. Trzeba było bezmiaru cierpień milionów ludzi, żeby wreszcie z tej drogi zawrócić. Ile ludzkich cierpień podciągnie za sobą próba udowodnienia, że jesteśmy bogami, którym wolno zmieniać prawo moralne?

Jacek Salij OP „Spotkania” nr 25

Gabinet stworzony przez Wałęsę będzie z pewnością rządem populistycznym, a od tego lepsza byłaby władza technokratów, których uosabia Andrzej Olechowski.

Jadwiga Staniszkis „Wprost” nr 25

„Wara od Polski”, „kosmopolityzm”, „idea narodowa”, „katolicyzm i patriotyzm”, „aborcja”, „godność” i „pornografia” — to słowa, których najczęściej używano na światowym Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu. Idźmy zatem się zmobilizować — brzmi odezwa „Młodzieży Wszechpolskiej” — ażeby pod sztandarami królowej Polski przeprowadzić KONTREWOLUCJĘ, przywracając niezłomną wolę służenia BOGU I OJCZYZNIE.

„Wprost” nr 24

Odpowiedź na pytanie, co dalej z kramem p.t. III Rzeczpospolita, jest bardzo prosta. W lipcu wyleci prezes Zaorski, wróci Terentiew. W sierpniu wróci prezes Zaorski i wyleci Terentiewa. We wrześniu wyrzuci Zaorskiego i przyjmą Terentiewa. W październiku nowy prezes Radiokomitetu (Zaorski, oczywiście) wykopie Terentiewa. I t.p. Rytm polskiego życia politycznego reguluje bowiem powoływanie i zwalnianie tych dwóch osób, ewentualnie z Boberem w tle.

„Prawo i Życie” nr 25 opr. EW

Kabaret rodzinny

Po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego, że Sejm nie miał prawa uchylać przykrości dla agentów z teczkami, bo Konstytucja przykrości takich nie przewiduje, a przeciwnie, rozszerza prawa i wolności obywateli, agent zaś jest obywatelem, zaciekało nas, czy inni obywatele są obywatelami oraz jakie mają prawa.

Babcia wysłała Wnuczkę do biblioteki, żeby wypożyczyła dla rodziny naszej tekst Ustawy Zasadniczej do przeczytania i pomyślenia nad nim. I tak w niedzielne upalne popołudnie zebrał się w kuchni, gdyż Babcia mieszka między zlewozmywakiem a lodówką i nie wychodzi stamtąd, żeby bardziej nie zawadzać. Z częścią i szacunkiem artykułu po artykule, paragraf po paragrafie odczytaliśmy sobie siedem pierwszych rozdziałów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1976 roku, oczywiście ze zmianami do roku 1990. Jak wiadomo jest to przeróbka, czerwana różnymi aktami, konstytucji zafundowanej kochającemu wolność Narodowi Polskiemu za pośrednictwem (chronionym prawem) agentów przez samego Ojca Narodów Józefa Wissarionowicza.

Drgnęliśmy tylko raz, kiedy usłyszeliśmy fragment przysięgi prezydenta, że „dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem”.

Wnuczek już zamierzał bąknąć coś głupiego, ale Babcia uprzedziła go:

— Tu nie jest powiedziane, że dobro Ojczyzny jest równoznaczne z pomyślnością obywateli. Nie jest też powiedziane, że pomyślność wszystkich obywateli i nie jest powiedziane którychś.

Na tym bardzo stosownym przykładzie poznaliśmy, zasadę interpretacji ustaw wedle woli interpretujących.

Potem czytaliśmy dalej, by nieodwołalnie połamać zęby na Art. 68 z rozdziału traktującego o prawach i obowiązkach obywateli. Brzmi on z jakiegoś powodu tak:

„1. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo do pra-

Prawo do pracy i inne prawa

cy, to znaczy prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy”.

Nasz bezrobotny Ojciec już miał rozdrzeć się gromko, ale Babcia szybko przeczytała mu drugą część Art. 68:

— „Prawo do pracy zapewniają: socjalistyczny system gospodarczy, planowany rozwój sił wytwórczych...” i tak dalej. A teraz obowiązuje system kapitalistyczny, który nie zapewnia!

— Niby jasne, a zupełnie niezrozumiałe — rzekła Mama. — Bo prawo jest, ale system go nie zapewnia, więc prawa nie ma. Ale jest w Konstytucji, więc obowiązuje, ale nie obowiązuje, bo pracy dla bezrobotnych nie ma.

— Bardzo niebezpieczne, anarchizujące rozumowanie — wzburzyła się Babcia. — Jeśli uznać, że jakiś zapis konstytucyjny nie ma sensu, bo jest pusty, można odmówić sensu innym pozostałym zapisom i potrzebie ich realizowania. Obywatele mogą uznać za nieważne swoje

obowiązki wobec Ojczyzny, skoro praktycznie nie są ważne i przestrzegane ich prawa!

— Przecież — zauważył spokojnie Wnuczek — już tłumaczyliście, że nie zostało określone, którzy obywatele mają takie lub inne prawo, a więc i słuszne roszczenie do zatrudnienia?

— Ale obywatele są równi wobec prawa! — rzekła Mama. — Ale nie napisano, którzy.

Spokojnie już przeczytaliśmy Art. 69 stwierdzający prawo obywateli do wypoczynku, Art. 70 mówiący o ochronie zdrowia, Art. 72 wymieniający bezpłatne szkolnictwo, Art. 75 traktujący o zatrudnieniu w przedsiębiorstwach państwowych, Art. 77, gdzie napisane zostało: „Rzeczpospolita Polska szczególnej opieką otacza inteligencję twórczą”.

Wiadomo. Wszystkie te prawa mają niektórzy równi wobec prawa.

— Ale to jest niesprawiedliwe! — marudził Ojciec.

— Bo Konstytucja ta stanowi niedobry spadek po komunie — wytłumaczyła Babcia. — Ale zostanie uchwalona nowa.

— W której jasno i uczciwie zostanie zapisane, że obywatele nie mają prawa do pracy, wypoczynku, bezpłatnej nauki i rozwoju kultury! — ucieszył się Wnuczek. — Pełna wolność!

— Niedobra, ale na tyle dobra — rzekła Mama — by uchronić agentów będących parlamentarzystami od przykrości ujawnienia się teraz.

— Oczywiście — dokończyła Babcia. — Ustawa ta ma różne inne dobre rozdziały, na przykład 3a, gdzie mówi się o uprawnieniach Pana Prezydenta. Osobiście poszerzyłabym je do pełni władzy, a tekst przysięgi wzięłabym z Ustawy Konstytucyjnej z roku 1935, gdzie tak pięknie napisano o odpowiedzialności prezydenta „wobec Boga i historii”. Zwłaszcza że bez przerwy nie mamy wyboru!

Członek Rodziny



Rys. Andrzej Graniak

Z notesu optymisty

„Dawno już temu zauważono, że w rewolucjach rolę szczególnego rodzaju odgrywają trzej ciórni adwokaci i literaci tej samej rangi.”

Z ostatnich wydarzeń na rodzimej scenie politycznej mogłoby wynikać, że rola adwokatów i literatów — „Zapalniczek” jakby się kończyła, chociaż...

różnie to jeszcze być może. W każdym razie Paweł Jasienica (bo z niego powyższy cytat), pisząc przed wielu laty te słowa, sam chyba nie podejrzewał, jak będą prorocze.



Rys. Dariusz Pietrzak

W KULTURZE - CUD W LASACH - SWAWOLE

Skoro zaś o naszym życiu politycznym, to ostatnio upływa ono pod znakiem agentów. Na razie tropi się ich na szczytach władzy, ale spokojna głowa, zejdzcie i niżej.

Temat to śliski, to też podziwiać trzeba otwartość zastępcy komendanta rejonowego policji w Koszalinie, który na łamach lokalnej gazety bez skrępowania odpowiada na pytanie dziennikarza, czy w policji istnieje obecnie instytucja tzw. informatorów:

„Tak. Funkcjonariusze wydziału operacyjno-rozpoznawczego współpracują z agentami. Są to ludzie opłacani lub satysfakcjonowani w inny sposób za udzielanie poważnych, znaczących informacji.”

Rzecz jasna, koszaliński policjant rewelacji nie głosi. Tak było od zawsze. Ale czy w świetle ostatnich polowań na agentów co poniektórzy aktualni „informatorzy” nie zastanowią się a-b, kiedy przyjdzie kolej na ich ujawnienie i odpowiednie do zasług potraktowanie? Wprawdzie obecnie są szustnymi agentami w służbie właściwej policji,

ale jak to oceni kolejna władza za kilka lat...?

Scenka uliczna z wojewódzkiego miasta.

W toku jednego z licznych i modnych w naszych czasach publicznych protestów, wokół jednego takiego obywatela, demonstrowającego swoją niezgodę z aktualną rzeczywistością pod ważnym gmachem w Koszalinie, zebrał się tłumek gapiów. Rozmowy pań i panów charakteru zaważyła wysoka temperatura dezaprobaty dla panujących porządków.

Obojowości nastrojów świadczył aplauz, z jakim przyjęto hasło, rzucone przez rosnącego w sile wieku przedstawiciela pracujących: Panowie! Za komuchów było źle, a teraz jeszcze gorzej. Były kiedyś bataliony chłopie. A my zakładamy bataliony robotnicze i pokażemy tym s-synom!

Niestety, pomysłodawca nie określił dokładnie o jakich s-synów chodzi i co mianowicie należy im pokazać. Zgromadzo-

nym nie przeszkodziło to w wyrażeniu aprobaty dla pomysłu.

Wiadomość sezonowa.

W związku z dużym zagrożeniem pożarowym wprowadzony został okresowy zakaz wstępu do lasów w województwach śląskim i koszalińskim.

W ciągu kilku ostatnich weekendów byliśmy tu i ówdzie w pięknym środkowopomorskim plenerze. Zaręczamy redaktor-skiem słowem tym, którzy wydali wspomniane zarządzenie, że w lasach i nad jeziorami aż roiło się od zażywających zasłużonego wypoczynku, ich samochodów i namiotów. Biwakowano z reguły radośnie, palono ogniska, zaś wspólne śpiewy i swawole świadczyły o dobrych nastrojach.

Turyści i mieszkańcy naszej ziemi po raz kolejny udowadniają, że nie dadzą sobie w kaszę dmuchać. Jak również, że oświadczają, których nikt nie egzekwuje.

Cud w kulturze.

Dyrektor dwudziestego szóstego już z rzędu Festiwalu Muzyki Organowej w Koszalinie oświadczył publicznie, iż fakt, że ów festiwal jednak się w tym roku odbywa — graniczy z cudem.

Na cudowne zdarzenia w ostatnich latach bywa, że zrozumiałych względów, dobra koniunktura. Toteż jesteśmy skłonni przyznać rację panu dyrektowi co do charakteru wymienionego wydarzenia.

Poprzednich 25 festiwali było, jak wiadomo, zwykłą, reżimową codziennością.

Ze sportu.

W kronice sportowej wysoko-nakładowej gazety przeczytaliśmy jednego z ostatnich dni następujące doniesienia:

— dwie rumuńskie alpinistki zginęły podczas próby zdobycia szczytu Dhaulagiri,

— podczas motocyklowego wyścigu na wyspie Man zginął kolejny motocyklista, jest to 163 ofiara tych zawodów,

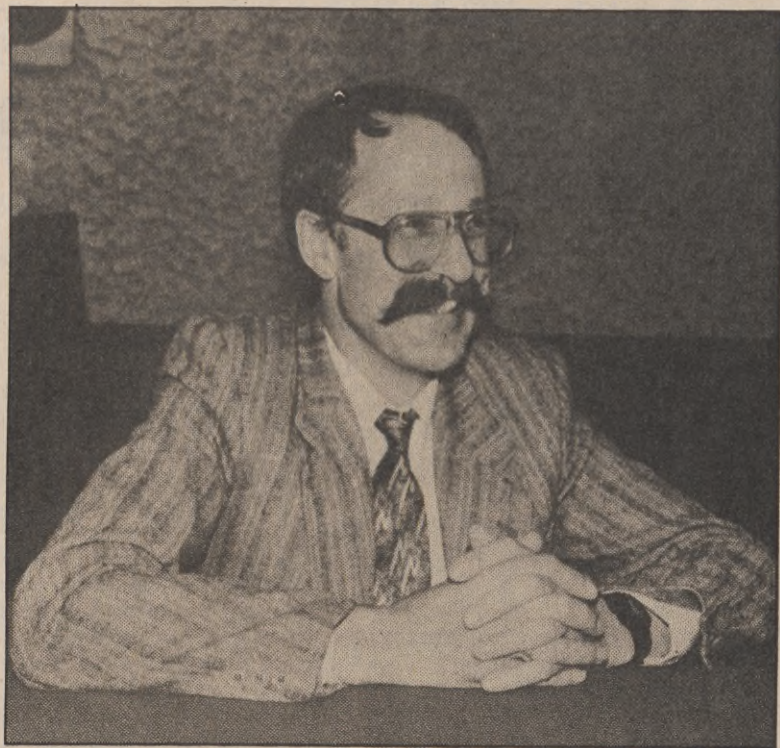
— zmarł w szpitalu 23-letni bokser kolumbijski, znokautowany uprzednio na ringu przez swego rodaka,

— w wyniku bijatyki na stadionie w Dhace, podczas meczu piłkarskiego zginęła jedna osoba, ugodzona nożem, a ponad sto zostało rannych.

Sport to zdrowie i radość życia.

A-Be

„Gazeta” na prowincji



Koło brzeska Unia Demokratyczna zorganizowała spotkanie z Janem Bazyłem Lipszycem, od trzech lat dziennikarzem „Gazety Wyborczej”, postrzeganym bardziej, jak wynikało z zadawanych pytań, jako postać telewizyjną, zorientowaną w tzw. życiu politycznym. Długa, męcząca i w większej części nudna rozmowa przybyłych około sześćdziesięciu mieszkańców Kołobrzegu z przedstawicielem największego tytułu prasowego w Polsce, równocześnie członkiem UD — wynikała przede wszystkim z żenująco niskiego poziomu zadawanych pytań. Jan Lipszyc powiedział:

o byłym ministrze spraw wewnętrznych

...był kilkadziesiąt lat opozycjonistą i cały czas z tym takim trochę poczuciem misji i z poczuciem krzywdy, bo to on przecież wymyślił KOR, a nie Kuroń, któremu to przypisywano, więc w nim ten kompleks

pierwszego szeregu opozycji, właśnie do Kuroń, do Michnika. Ma teczek, on jest władny decydować i oczywiście że je wyciąga, ja tylko nie mogę zrozumieć, że sobie pozwolił na tak potworne spażanie tej roboty, że on do tego posadził dwudziestoparoletnich szczeniaków, którzy pojęcia nie mieli o tym, jak, mówiąc biblijnie, ziarno od plew oddzielić. Nie wiem, może mu zależało, żeby spowodować taki potworny bałagan, bo przecież przy okazji on ugrabiał sobie, wprawdzie mój naczelny twierdzi, że nie na długo, mówi, że owszem ten człowiek jest spalony, ale powiedzmy na rok a potem znowu będzie działał bo sprawa przyschnie... ja mam nadzieję, że na dłużej, bo ja się go boję. Nie jest to ktoś, kogo chciałbym w Sejmie widzieć...

o Porozumieniu Centrum

...mówi się w korytarzach sejmowych, że w jednej partii nie ma posłów, na których takie podejrzania ciąży (współpraca z

UB i SB) mianowicie w PC (oczywiście z całym zastrzeżeniem, że to są korytarzowe rozmowy i ja nie mogę brać za to odpowiedzialności i bardzo proszę mi tego w żaden sposób nie przypisywać). Mówi się, że stało się to na bardzo prostej zasadzie. Szef partii miał dostęp do archiwów i tych wszystkich, na których podejrzenia mogły ciążyć, odrzucił na etapie kandydowania do parlamentu. W związku z tym, PC, jako jedyna partia jest czysta, jest taka hipoteza... pod warunkiem, że oczywiście odrzucił winnych a nie skrzywdził przy okazji iluś ludzi, którzy byli w ubeckiej archiwizacji a o sobości byli niewinni, bo możliwości, jak sądzę, sprawdzenia, nie miał.

o nowym premierze

...mam wrażenie, że Mała Koalicja, a przynajmniej znaczna jej część nie wierzy w powodzenie misji Pawłaka, raczej gra się na to by prezydentowi uanościć, że Pawlak może być w nowym rządzie wyłącznie wice (wice-premierem) i tak naprawdę rozmowy z KPN służą temu i prezydent i premier rozumieli, że to jest jedyny układ, który może być trwały. Zobaczymy wkrótce.

o pośle Korwin-Mikke

...szalenie lubi epatować pub-

liczność i robi wszystko, żeby wyskoczyć z czymś efektywnym. Nieważne, na ile to się trzyma kupy, on po prostu jest tak skonstruowany. Kiedyś jedna z naszych dziennikarek napisała „najlepsze, co w nim jest, to muszka”, ja się z tym całkowicie zgadzam...

o wyborach

...bałbym się bliskich wyborów i z powodu frekwencji i z powodu tego, że w tak dzikich czasach, jakie mamy w tej chwili, nie wygraliby ci, którzy najsmutniej mówią, tylko ci, którzy najgłośniej krzyczą. Jest rzeczywistość parszywie ciężko i w takiej sytuacji chętnie się daje posłuch tym, którzy przedstawiają jedynie słuszne recepty. Tu się kłania ze złowrogim chichotem byłym kandydat na prezydenta z Peru czy z Kanady. Dlatego jestem przeciwny szybkim wyborom. Jeżeli uda się nie zburzyć tego, co bardzo mozolnie zaczyna się budować, to za dwa, trzy lata, będzie zupełnie inna rozmowa, przynajmniej części polityków ze społeczeństwem. To będzie rozmowa, w której Tymieńscy nie będą mieli nic do powiedzenia, a Moczulscy niewiele.

o kryteriach w dziennikarstwie

...jak „Nowy Świat” ogłosił, że

ma kłopoty finansowe i zbankrutuje, to w GW pojawił się tekst Adama (Michnika), że NS powinien istnieć. Przecież nie w powód sympatii politycznych Adama to napisał i nie dlatego, że zgadzamy się z ich (NS) metodami dziennikarskimi. Dla każdej opcji politycznej powinna istnieć możliwość powiedzenia tego, co myśli publicznie. Czy to się robi elegancko czy mniej elegancko, to jest kwestia dobrego smaku. Z częścią dziennikarzy NS, z E. Jaworowiczem ze „Sprawy dla reportera” czy z Kurskim i Semką z programu „Refleks”, przy jednym stole bym nie usiadł, bo uważam, że to co oni robią to jest pałkarstwo, a nie dziennikarstwo, natomiast rzeczywistość NS powinien na rynku istnieć, choć nie jest to opinia popularna, uważam, że powinno istnieć NIE Urbana. Jedynym weryfikatorem powinni być czytelnicy. Jeżeli ludzie chcą czytać i kupować, to takie pismo ma dobre prawo do istnienia.

o Kuroniu jako o kandydacie na premiera

...i jeden i drugi mają wady. Wadą Pawłaka jest to, że jak się okazało, za bardzo, jak na premiera ulega naciskom Belwederu, wadą drugą jest, że nie tyle młody wiek, co zbyt krótki staż polityczny, czyli brak nie-

zbędnego doświadczenia. Kuroniowi krótkiego stażu politycznego zarzucić nie można, jak sądzę nie można byłoby mu zarzucić również uległości wobec Belwederu, choć będąc premierem gwarantowałby lojalną z Belwederem współpracę. Ale z kolei zaletą Pawłaka jest, że ufa mu prezydent. Wadą Kuronia być może byłoby to, że prezydent bałby się jego zbytnej samodzielności, zbyt dużej popularności. Wadą Kuronia jest kiepskie zdrowie i jak to barwnie określiła Basia Labuda: „przywiązanie do pepegów”.

Na pytanie o kłeski i rozczarowania „Gazety Wyborczej”, specjalnie dla „Zbliżeń”: Nie widzę takich wyraźnych kłesek, na pewno słabością gazety jest to, że popełniamy dużo błędów, tych zawodowych, podstawowych, że mamy dużo sprostowań, że krótko mówiąc nie jesteśmy dostatecznie wiarygodni. To się bierze stąd, że GW zaczęła robić ekipa szalenie młoda, na początku bardzo mało profesjonalna. Natomiast najpoważniejszym minusem gazety, jaki bym widział — jest zbyt jednoznacznie postrzegana jako organ jednej partii, ponieważ dla gazety lepiej byłoby być wyłącznie pismem, które ma swój własny program, swoją linię, nie jest organem, tylko tak się składa, że w wielu sprawach z tą czy z inną partią ma zbliżone poglądy, krótko mówiąc, że gazeta nie jest postrzegana dostatecznie samodzielnie, że nie jest przede wszystkim źródłem informacji a jest kojarzona z Unią, z jej działaniami. Rozczarowania? Trudno mówić o rozczarowaniu bo od początku byliśmy nieufni, ale na pewno fiasko rządu Olszewskiego i polityka prezydenta Wałęsy. Od początku byliśmy krytycznie nastawieni do prezydenta i do dzisiaj uważamy, że niewiele miał udanych posunięć, więc to nie jest w kategorii rozczarowań, to jest niewątpliwie minus życia politycznego.

zaintował Jarosław Banas

JAK ZOSTAĆ ŚWIĘTYM....

...To jest pytanie być może nurtujące niektórych ludzi w Polsce. Nie obrażając nikogo, kto o tym myśli, prezentujemy na podstawie prasowych informacji kilka uwag o zasadach i sposobach beatyfikacji.

„Czy JOSEMARIA Escriva de Balaguer, założyciel Opus Dei — „Dzieła Bożego”, zasługuje na to, by być wzorem dla wszystkich katolików? 17 maja w obecności 200 tys. wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra papież Jan Paweł II ogłosił go uroczystie błogosławionym, co jest ostatnim etapem przed kanonizacją. Nigdy Rzym nie spieszył się aż tak bardzo z załatwieniem podobnej sprawy. Hiszpański prałat zmarł dopiero w 1975 roku. Rok temu kardynał Vicente Enrique y Tarancón, człowiek otwarty na świat, wyraził zdziwienie z powodu „niezwykłej szybkości, z jaką przeprowadzono proces beatyfikacyjny”. Złaski, że nie wszyscy ludzie z otoczenia Escrivy uznawali „heroiczność jego cnót”. Co się zaś tyczy organizacji, którą założył on w 1928 roku, zwanej przez niektórych „świętą mafią”, to opinia na jej temat są w świecie katolickim mocno podzielone.

Aż do czasu II Soboru Watykańskiego nigdy się nie spieszył z kanonizacją. W rezultacie zdarzało się, że kiedy jakiś święty został „wymieniony na ołtarze” — poza kilku wyjątkowymi osobami takimi jak Franciszek z Asyżu, Teresa z Avila czy Ignacy Loyola — nie nadawał się już na wzór, nie odpowiadał potrzebom danej chwili. Teraz Rzym chce wyznać, że są jeszcze wśród nas święci. Ale jego autorzy „specjaliści od marketingu” w dziedzinie świętości, nie przewidzieli wszystkich trudności. Im mniej czasu upłynęło od śmierci kandydata na ołtarz a jego beatyfikacji, tym więcej jest świadków życia świętego.

W 1982r. papież ogłasza błogosławionym swego rodaka Maksymiliana Kolbego. Ten franciszkanin, w 1941 r. w Oświęcimiu oddaje swoje życie zamiast ojca rodziny skazanego na głodową śmierć w bunkrze. Agonia Maksymiliana Kolbego trwała 16 dni. Nadzwyczajna ofiara! Później jednak odkryto antysemit-

skie teksty dzielnego zakonnika publikowane w okresie międzywojennym. Zenująca sprawa!

W 1987 roku Jan Paweł II beatyfikuje karmelitankę Edith Stein zmarłą w 1942 r. w obozie oświęcimskim. Nikt nie kwestionuje jej cnót. Ale żydzi nie bez racji protestują: poniosła ona męczeńską śmierć nie dlatego że była dobrą chrześcijanką, ale że była Żydówką!

Niedawno Rzym beatyfikował działacza Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej z Rennes, Marcela Callo, zmarłego w 1945 r. w Mauthausen, który „uniósł Chrystusa pracownikiem wywiezionym do Niemiec w ramach STO” (przymusowej pracy). I tym razem nikt nie kwestionował jego świętości. Ale dlaczego by nie beatyfikować raczej bojownika ruchu oporu takiego jak np. Jean Traversat lub ksiądz de Montcheuil rozstrzelany przez Niemców w Vercors? Albo któregoś z licznych działaczy katolickich deportowanych do obozów za udział w ruchu oporu?

Można by na to odpowiedzieć, że wielki katolik Edmund Michelet, bojownik ruchu oporu i więzień obozu, zostanie wkrótce wyniesiony na ołtarz. Ale już teraz można sobie wyobrazić polemikę, dlaczego Michelet, członek katolickiej partii MRP, który przeszedł do gaullistów, a nie Robert Schuman, który pozostał wierny tej partii?

Wybór beatyfikowanych nie jest nigdy bezinteresowny. Powstaje więc zasadnicze pytanie: w jaki sposób Kościół tworzy swoich świętych? Na początku istnieje zawsze swego rodzaju lobby utworzone z ludzi szczęśliwych, że oświadczenie znali świętego. Czyż od kilku lat pewien rzymski prałat nie czyni gorączkowych zabiegów o to, by Grace Kelly została ogłoszona świętą, choć wszystkim są znane jej miłoś-

Niegdyś, po trudnych wiekach prześladowań i męczeństwa sam chrześcijański lud tworzył sobie świętych. Często wymyślonych. W Porspoder można zobaczyć na kamienistym wybrzeżu zwalony olbrzymi głaz, to łódź, którą Budoc przybył z Irlandii w celu nawracania Bretończyków na wiarę chrześcijańską... Prawo do beatyfikowania zo-

stało wkrótce potem zastrzeżone dla biskupów, a w XII wieku, za pontyfikatu Aleksandra III, stało się przywilejem papieża. Po wielu reformach Paweł VI tworzy Kongregację do spraw kanonizacyjnych, a Jan Paweł II swą konstytucją apostolską z 1983 r. upraszcza procedurę.

Chrześcijaństwo mogło więc naciskać na swojego biskupa twierdząc, że taki to i taki zmarł w opinii świętości. Nie wszyscy biskupi opierają się naciskom. Po to, aby biskup poważnie potraktował prośbę swoich wiernych, potrzebne są dwa elementy. Po pierwsze, „promieniowanie duchowe Sługi Bożego po jego śmierci” (bardzo liczą się tu cuda, w które, paradoksalnie, Kościół nie zmusza wierzyć).

Po drugie: stwierdzenie męczeństwa lub „praktykowanie cnót chrześcijańskich”.

Dwie uwagi dotyczą męczeństwa: mówi się, że sprawa beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki zamordowanego przez zbirów z komunistycznej służby bezpieczeństwa jest bardzo zaawansowana. Natomiast sprawa mons. Romero, arcybiskupa San Salvador, zabitego przez szwadrony śmierci, utknęła w martwym punkcie. I nikt nie mówi o sześciu jezuicie zamordowanych również w San Salvador 16 listopada 1989 r. przez ludzi z batalionu Atlacatl. Jeśli męczeństwo jest czasem trudne do udowodnienia, to nie ma kłopotów z potwierdzeniem praktykowania cnót chrześcijańskich.

Kiedy lobby przekonało biskupa — jeśli on sam nie był już przekonany — rozpoczyna on procedurę z pomocą adwokata wybranego przez tych, którzy pragną beatyfikacji.

Ten adwokat nosi miano postulatora. Biskup wysłuchuje ekspertów, świadków i ewentualnie studiuję pisma kandydata do beatyfikacji. Potem akta sprawy zostają przekazane do Rzymu, do Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. Następuje druga debata z udziałem kardynałów, sprawozdawców, konsultantów (teologów, historyków, lekarzy, gdy chodzi o cuda), a nawet „adwokata diabła”. Wreszcie sprawę przekazuje się papieżowi. To on podejmuje ostateczną decyzję. Nieomylną! Na podstawie „Novel Observer Time, Paris Match” (wp)

Niestety, nie mogę wydać panu wizy z powodów finansowych. Taką odpowiedź najczęściej otrzymuje kilkudziesięciu naszych rodaków, którzy codziennie czekają w ambasadzie USA w Warszawie.

Dla urzędnika nie jest ważne to, czy ktoś leci na ślub brata, czy na uroczyny nie widzianej od końca wojny ciotki. Liczą się tylko pieniądze — to, ile się zarabia lub ma na koncie. Poza tym o wiele mniejsze szanse mają ludzie młodzi, wykształceni, bezpośrednio po szkole, a wręcz żadne bezrobotni, byli członkowie PZPR, ZSL, SD oraz

chorzy psychicznie i karani. Wydawać by się mogło, że oprócz zniesienia opłat wizowych władze amerykańskie nie uczyniły nic, aby pomóc narodowi postkomunistycznej części Europy spróbować smaku prawdziwej — amerykańskiej — demokracji.

Nic bardziej błędnego. Okazuje się bowiem, że Polska jest pierwszym z państw Europy Wschodniej gdzie zawitał program Kemp America, pozwalający właśnie na legalny wyjazd zarobkowy do USA. Patronem całego przedsięwzięcia jest departament rząd Stanów Zjednoczonych do spraw wymiany zagranicznej. Sponsorem na wyjazd do USA kilkunastu tysięcy osób rocznie i wypłaca środki na ich pensje. Warunkiem uczestnictwa w wyjeździe w ramach Kemp America jest znajomość języka angielskiego, wiek od 18 do 36 lat, dobry stan zdrowia i ważny jeszcze przez co najmniej dwa lata paszport. Spełniając te wyma-

gania można starać się o pracę w bardzo różnych zawodach, począwszy od ogrodnika i stróża, na elektryku i kucharzu kończąc. Praktyka pokazuje, że najmodniejsze są funkcje kelnerek i opiekunek domowych (baby sitter).

Osoby, które otrzymują w tym systemie ofertę pracy przysyłaną z USA, bez czekania i jakichkolwiek problemów otrzymują wizy i są kierowane do jednego z kilkuset miasteczek amerykańskich, oddalonych znacznie od wielkich metropolii. W zależności od rodzaju pracy uczestnicy programu są zatrudniani na okres wakacji (tzn. na dwa mie-

KEMP AMERICA — SPOSÓB NA AMERYKĘ

się) lub na cały rok, co w tym przypadku oznacza 10 miesięcy. Po tym czasie mogą legalnie pozostać w USA jeszcze miesiąc, ale już bez prawa do pracy.

Aby do końca odsłonić obraz programu Kemp America, trzeba wspomnieć o stronie finansowej, która ma zalety, ale też i wady. Dobrą stroną jest to, że organizator opłaca bilet z Londynu do Nowego Jorku i z powrotem, a do tego zapewnia nocleg i pełne wyżywienie już na miejscu. Do minusów należy przymus dotarcia na własny koszt do Londynu (dobrze że od lipca jeżdżymy do Anglii bez wiz), oraz opłacenia w USA ubezpieczenia na 50 tys. dolarów, co oznacza, że trzeba wpłacić 260 dolarów. Mieszane uczucia budzą też zarobki, choć w stosunku do polskich są one atrakcyjne. Kształtują się one na poziomie od 180 do 500 dolarów miesięcznie i pomimo że są około 4 — 10 razy mniejsze od płac Amerykanów, to chętnych z różnych stron świata nie brakuje.

slannika, który przedstawi po powrocie, a może też wcześniej, wrażenia z pobytu i ocenę faktycznej wartości programu Kemp America.

Jak powiedział „Zbliżeńiom” Marc Regan, jeden z dyrektorów programu, jest to na razie eksperyment i próba generalna. — Najbardziej obawiamy się tego, że z naszej oferty skorzystają ludzie, którzy w inny sposób nie dostaliby wizy i wykorzystując ten podstęp zostaną w USA pracując na czarno. W przeszłości takie zachowania zdarzały się Niemcom i Hiszpanom, którzy też muszą mieć amerykańskie wizy.

Ci, którym nie udało się zatrudnić w Kemp America mogą szukać drogi za ocean poprzez udział w tegorocznym programie imigracyjnym Green Card. Wysyłając ankietę ze swoimi danymi uczestniczą w losowaniu kilkudziesięciu tysięcy zielonych kart. Rządu USA, które pozwalają na legalne osiedlenie się w Ameryce. Powodzenia.

rw

Nie kochać to grzech!

— Skoro mamy ją zabić — powiedział starszy Marcin do młodszego o rok Maćka — to pozwalam ci. Nie będzie to miało znaczenia, jeśli nie będzie żyła! Bo jakże to: tak pragnąć i nigdy nie skosztować?

Kobieta leżała na pierzynie związana jak tłumok. Potulna, jak zawsze, nie odzywała się, choć wiedziała, że to ostatnie momenty życia. Usta miała wolne, mogła wykrzyknąć prośby i groźby. Nie odzywała się jednak. Kochała obydwa i mieli prawo ją zabić.

— Będziesz żałował, bracie! — rzekł Maciek.

— Nie będę! — zaprzeczył Marcin. — Nikt nie jest zazdrosny o trupa. Użyj sobie.

To powiedziawszy, wyszedł z izby. Po chwili można było usłyszeć pracę silnika traktora. Marcin pojechał w pole orać.

Maciek z czułością rozwiązał bratową.

— Musimy cię zakropić, nie ma innego wyjścia — powiedział do kobiety takim tonem, jakby wyznawał jej miłość. Przytulił się do niej z oddaniem. Poczuli żądzę i z niezmierną namilnością pocałowali ją w rozwarte jak u dyszającego zwierzęcia usta. Już podniecona przywarła do jego warg. Z dzikością, na ślepo wzięła się za jej rozbiieranie. Błuzkę rozerwał, to samo uczynił z halką, potem raptownie usunął biustonosz. Piersi Macieka ciepłe jak wyjęte z pieca bułki, sutki twarde jak ciocięskie gwoździe. Zaczął je tarmosić, uciśkać, gładzić, zwiercać ze sobą i rozwierać. Oddychali teraz wściekle, wyglądało na to, że chcą się pożreć.

Prawie równocześnie sięgnęli każde każdemu poniżej brzucha. Kobieta jak cęgami objęła wyprężenie w spodniach partnera. On doszedł jej krocza i wraził palce w majty. Była już tam otwarta, mokra, jedwabny materiał wypełnił ujście kobiecego wulkanu. Nagle oderwali się od siebie, by w wielkiej zawziętości obnażyć rozognione ciała.

Była szybsza od swojego szwagra. Już po niewielu sekundach leżała na pierzynie naga, z rozłożonymi i uniesionymi w górę nogami. Oddychała głęboko, nierównomiernie mocno otwartymi ustami. Jeszcze szerzej rozwarte były inne jej pulchne wargi wśród pukielków gęstego futra okrywającego wypukłe łono.

Rozpaczliwie szarpał się ze spodniami, gdyż szczypta się i nie chciał zdejść. Wreszcie gotowy, jak jedno-rozec, do ataku, padł między długie nogi bratowej. Rozgorączkowany z pragnienia nie mógł w nią trafić, pomógł mu wprowadzić w wielkim doświadczeniem. Znaleźli się w erotycznym raju. Opasała go nogami, przywarła łydkami w pasie, przycisnęła do swego wrzającego seksu. Pojął, że chciała go jak nikogo innego, może nawet bardziej niż Marcina.

TARGOWISKO „MANHATTAN”

Przy jednej z budek, w której pięciu panów w białych kitlach sprzedaje mięso i wędliny, ustawiła się kolejka. Taka nawet niedługa, osiem osób. Były to panie, niewątpliwie gustujące w tańszym mięsiwie. Powiedzmy sobie szczerze — rencistki i emerytki, z wielkimi siatami, z których zwisały szczypiory i kisice przeróżnego zielska, przetykanego gęsto robaczywą rzodkiewką. Jedna z pań dzierżyła w dłoni cytrynę. Sprzedawca gromkim głosem wychwalał swoje wyroby, aż trudno było się oprzeć. Jedna z klientek widocznie nieco go zaskoczyła i zabiła z tropu, bowiem zażądała mięsa na mielone. — Co? Jakże mielone? — pyta. — No, to, tanto co leży — odpowiada baba. Gdzie leży? — pyta. I co pani chce z tego zrobić? — No, mielone chcę zrobić! Sprzedawca podaje przed okienko tacę z porzniętą na kawałeczki wołowiną i pyta czy do dobre. Paniucha zerknęła z ukosa, i z niezdrawym uśmiechem, kazała zważyć. Miły pan zaczerpnął padliny swymi wiel-

koń, choć przecież słyszał nocami jej radosne jęki, kiedy z bratem robiła to samo. Wytrwale pracowali nad rosnącą rozkoszą obcowania cielesnego.

Jakby nie wiedzieli i wiedzieli jednocześnie, że kochają się po raz pierwszy i ostatni. Po zaspokojeniu żądzy miała stać się martwa.

Ledwo Maciek w gwałtownym spaźmie zaspokoili pierwsze pożądanie wypełniając gorący brzuch kobiety swą lepką słodyczą, już pragnął jej ponownie. Tak samo ona, choć wydawało się wymęczona konwulsyjnymi dreszczami orgazmu, znów go chciała. Teraz mężczyzna znalazł się pod spodem, wciśnięty w pierzynie stał się rumakiem, na którym okraczający go i połączający swój seks z jego, galopowała z wściekłą pasją, jakby zamierzała zgnać go na śmierć po rozpadlinach rozkoszy. A przecież to ona została skazana, może dlatego doznawała tak łapczywie i ostatecznie. Maciek wybuchnął w jej podbrzuszu tak gwałtownie, że powinien szwagierkę rozerwać samą siłą wytrysku. Tymczasem spowodował, że znów szczytowała. Położyli się na bokach, wtuleni w siebie jak ostroza szczyrorka w pochwie.

Stanowali, nie tak znów częsty, przykład rodzinnej, braterskiej miłości, choć nie użyłby tego słowa we wzajemnych związkach. Może dlatego, że od wczesnej młodości zdani byli na siebie z przyczyną nagłej śmierci rodziców. Po pogrzebie Marcin powiedział do młodszego brata: ja ci będę ojcem. Na co Maciek odrzekł: a ja ci matką będę. Piętnastolatek wsparty przez czternaastolatka, utrzymał spore gospodarstwo rolne, kiedy zabrakło starszych poza niedołężnym już dziadkiem. Doili krowy, sadzili ziemniaki, zabijali świnię i uczęszczali w kratkę do szkoły, żeby skończyć podstawówkę. Nie pozwolono by im na tę samodzielność, lecz prowadzenie gospodarstwa firmował poruszający się ciężko o kosturze dziadek, który wytrzymał z życiem do czasu pełnoletności Marcina.

Nie rozmawiali ze sobą często, raczej w milczeniu oglądali telewizję wieczorami lub przeglądali gazo-

kim jak chleby dłońmi i wysunął ją przed okienko, prosto pod olbrzymi nos paniuchy. — Może być? — pyta. — No, tylko niech pan, panie, odwali to tuste. — skrzeczy kobieta. Gdzie to tuste? No wie pani? Same chude przecież. — Co za Żyd! — warczy baba i kościstą dłoń z czarnymi paznokciami, zaczęła wyrzucać to, co jej się nie podobało. — No teraz to może być! I oczywiście dodała, że „przed wojną to u Żyda nie było mowy, że może ten pan nie jest Żydem. Inni twierdzili — że jest. Wywiązała się żarliwa dyskusja, po której w ruch poszły siaty warzywne. Po jakimś czasie okolicca budy targowej przypominała pole walki. Tarzające się w kurzu emerytki ciągały się za włosy, wyzywały siarczęsycie i kłęły rząd, a pan w białym kitlu obrzucał je wszystkie wołowiną na mielone po niższej cenie. Widocznie problem Żydów pozostał nadal istotnym elementem dyskusji...

Mariusz Mojsiuk

ty. Nie świadczyli sobie uprzejmości, ale bez słów podejmowali wspólne wysiłki, w których jeden musiał rozumieć drugiego.

Wojsko odstąpiło na zmianę, z ulgami. Właśnie podczas odbywania służby aż w Przemysłu Marcin poznał wysoką lecz miękką w kształtach dziewczynę pozbawioną własnej woli, która z radością zgodziła się na wiejskie pracowite życie, z obowiązkiem gotowania, prania i sprzątania także po bracie męża. Na imię miała Jadwisia.

Zaden z braci nie był ładniejszy od drugiego, choć młodszy, Maciej, wyglądał na

smuklejszego, taki niewielki urok fizyczny.

Jadwisia polubiła życie seksualne z mężem z naturalnością potulnej samicy odczuwającej radość z przy-

czyny radości partnera, choć nie bez własnej przyjemności. Jej pełne uciechy krzyk podczas orgazmu przebiegał dźwiękami parteru domu wiejskiego i świdrował uszy

Z prawem na bakier §

Lokator dwupokojowego, niewielkiego mieszkania w Człuchowie leżał w łóżku. Nie ruszał się, nie odzywał, bo — choć miał otwarte oczy — nie żył. Siostrzeniec, który go przypadkowo odwiedził, był pierwszą osobą, która ujawniła ten nieodwracalny fakt. Zawołała przez niego sąsiadka zobaczyła to samo, podobnie pomyślała i poszła do znajomej, by wezwać pogotowie ratunkowe. Człowiek nie żyje dopiero wtedy, gdy stwierdzi to lekarz. Doktor z pogotowia nie miał wątpliwości, mężczyzna, do którego został wezwany, nie żył i — wedle medycznego doświadczenia — pozostawał w tym stanie od jakichś sześciu, siedmiu godzin. Co do przyczyny lekarz się nie wypowiadał, ale na pierwszy rzut oka wszystko wyglądało dosyć naturalnie. Nieboszczyk leżał w łóżku, był przykryty kołdrą, a krwawe ślady przy ustach mogły powstać w wyniku wewnętrznego wylewu. Zdarzają się takie sytuacje. O tym, że przyczyna śmierci była inna, przekonano się później, gdy po odejściu lekarza z denata zsunęto kołdrę. Miał związane ręce i nogi, dodatkowo — dla większego unieruchomienia — skrepowane wspólnie za plecami.

Umrzeć samodzielnie można, ale związać się w taki sposób — nigdy. Przeprowadzono sekcję zwłok, by dowiedzieć się co spowodowało zgon. Okazało

się, że obrażenia wewnętrzne. Złamane żebro przebiło płuco, w konsekwencji wywołało silne krwawienie. Dodatkowo ujawnione inne ślady obrażeń wskazywały na to, że zgon nastąpił w wyniku działań gwałtownych. Policjanci zajęli się więc szukaniem sprawców zabójstwa, bo wszystko na to wskazywało.

Trzeba wiedzieć, że oględziny, to podstawowa czynność na

MOWA NIEBOSZCZYKA

miejsu zdarzenia. Od tego w jaki sposób jest przeprowadzona niejednokrotnie zależy dalszy tok postępowania przygotowawczego. Liczy się spostrzegawczość, rzetelność i umiejętność analizowania zaobserwowanego stanu rzeczy. Często zdarza się, że to, co oczywiste, okazuje się pozorne, zaś to, co koronne znaczenie dla prawidłowego wnioskowania.

Nieboszczyk, leżący na skraju drogi z widoczną raną głowy, niekoniecznie musi być ofiarą potrącenia przez samochód. Krew ma tę właściwość, że nim zakrzepnie, jest w stanie płynnym i — jak wszystko, podlega prawu ciężkości. Jeżeli nie ma jej na ziemi, na jezdni i nie ściekała z rany, wybierając najkrośniejszą drogę pionową, to znaczy, że coś jest nie tak. Może to świad-

spiaćcego na pięterku Maćka, który miał z tej przyczyny lubieżne marzenia.

Jadwisia niebity dąbała, zwłaszcza wczesnym rankiem, o przyzwyczajenie się. W przykrótkiej koszuli i w niczym więcej przygotowywała śniadanie i podawała do stołu braciom. Jej zgrabne, nieduże cyszczy nie tylko kolebały się niepokojąco, ale były prawie całkowicie widoczne. Podobnie uda mocnych, wiejskich nóg. Kiedy zresztą musiała się pochylać nad kuchenką lub podnosić coś z podłogi czy napieniać mlekiem miseczkę kota, pokazywała odstający okragły tyłek a także całe przyrodzenie z tyłu lub przodu.

Kiedy obok mężczyzny krzątała się pohnaga samica kołysząca piersiami, pachnąca zwierzęciem i obnażająca niezwykle owłosioną pęć, trudno nie zapragnąć jej ciała.

— Bracie — powiedział kiedyś Maciek. — Ja jej chcę.

Tak też młodszy brat uczynił, ale po powrocie powiedział:

— To było na nic. Chcę Jadwisia. — Co tam ja — odpowiedział Marcin. — Chociaż byłbym zazdrosny jak zwierzę, ale zabraniają odwieczne prawa. Odeślę ją do Przemysła.

Co uczynił. Ze zdumieniem stwierdzili, że schodzą się obydwa nocami w kuchni i tęsknią za Jadwisią. Po kilku tygodniach, kiedy nie mogli już znieść potwornej samotności, Marcin rzekł:

— Trzeba dla odzyskania spokoju wezwać tę kobietę i zabić ją. Nie będziemy pragnąć trupa, podzielimy się morderstwem.

— To jest szusne — zgodził się Maciek.

— Zakopimy i powiemy, że odjechała do Przemysła na zawsze — zamknął sprawę starszy brat.

Kiedy Marcin wrócił z pola, jego żona przyrządziła kolację.

— Wprowadź traktor pod wiatę i oczyść plugi — powiedział do brata. — Teraz ja się z nią pożegnaj.

Wziął ją tak, jak lubił najbardziej: leżącą brzuchem na długiej ławie, w pozycji żaby. Zadarła spódnice, wsparła stopami o podłogę wypięła pulchny tyłek i oddała mu się z żywiołową radością, choć wydawało się, że wykończona jest do ona przez Maćka. Poruszając siedzeniem w górę i dół współpracowała dzielnie z mężem, obłupiała go rozkosznie ze skóry na męskim narządzie, laskotała swoim nadzwyczajnym futrem między udami. Zupełnie jakby nie wiedziała, że doczeka ranka następnego dnia. Albo chciała umrzeć doznawszy obfitości rozkoszy z mężczyzną.

Do izby wrócił Maciek. Jego starszy brat, siorbiąc herbatę, rzekł:

— Są ludzie i prawa, które bardziej wolałyby zbrodnię zabójstwa niż współzycie dwóch braci z jedną żoną. Za morderstwo uzyskalibyśmy rozgrzeszenie, za dzielenie się Jadwisią nie. Trudno. Zaspokoila cię, bracie, a nie stwierdziłem, bym dostał od niej mniej.

Starczy dla obydwa, jak wszystkiego. Za dużo gadam.

Jadwisia postawiła przed młodszym bratem kubek z herbatą. Uśmiechnęła się do obydwa z potulnym oddaniem.

Nemina Cunnus

Chcę jej jak kogut i jak wieprz.

— Weź sobie, ile trzeba pieniędzy, pojedź do miasta i kup kobietę na nocne używanie — powiedział Marcin.

czuć na przykład o podrzuceniu zwłok, by utrudnić, nawet uniemożliwić, policji wykrycie okoliczności śmierci.

Taki cel przyświecał dwóm kobietom — żonie i teściowej, które wezwały pogotowie do pana domu — męża i zięcia zarazem. Lekarz stwierdził zgon mężczyzny w wyniku ciosu nożem zadanego w pierś. Wedle relacji kobiet, do nieszczęścia mu-

na w chwili, gdy dotarł do domu. Przesłuchano także lekarza pogotowia. Okazało się, że ujawnił on ranę, gdy rozpiął „pacjentowi” koszulę, by odsłonić mu piersi. Dziura w ciele nieboszczyka była, w koszułce jednak nie! W toku następujących po tym odkryciu przesłuchań wyszło na jaw, że mężczyzna rzeczywiście wrócił do domu w stanie nietrzeźwym, ale bez obrażeń. To żona, wykończona psychicznie powtarzającymi się awanturami, pchnęła go nożem

Specjaliści pomagają policji w uzyskiwaniu dowodów. Lekarze medycyny sądowej mają szczególne znaczenie. Ich opinia poparta naukową wiedzą i doświadczeniem niejednokrotnie stanowi podstawę do prowadzenia, bądź zaniechania działań wykrywczych. Oni sugerują, co jest przestępstwem, a co nieszczęśliwym wypadkiem, oni potrafią odczytać mowę ofiar, z którymi porozmawiać już się nie da. O tym, jak ważna to umiejętność świadczą makabryczne zagadki kryminalne — łatwe... po rozwiązaniu.

Andrzej Zaczynski

ZWIERZENIA
INTYMNEHrabina
Pumpernikel

— Do celów wyższych byłam wychowywana od małego. Wystarczy obejrzeć zdjęcia.

Ze złością pokazuje te fotografie, czarno-białe, kolorowe. Na każdej dziecko oddechane, ubrane jak infantka, następczyni tronu. Wzorowo zaprasowane falbanki, ręcznie robione koronki o pięknych wzorach. Skomplikowane fryzury. Pod szyjką korale, naszywki, kryzury, w uszkach złote klipsy. Tak, w uszkach trzyletniego dziecka, które dumnie, śmiało patrzy w twarz fotografującego. Jest zawsze wyprostowane, świadome urody oraz swego przeznaczenia.

— Byłam księżniczką. Pogardzałam dziećmi bawiacymi się w sklep na chodniku. Za nic w świecie nie usiadłabym na krawężniku, bo pobrudziłaby się moje kosztowne majteczki. Poza tym odczuwałam niechęć do brudnej hołoty, czarnych od błota rąk dziewczynek.

Tę pogardę, wyniosłość, zdjęcia również zanotowały. A wszystko to zupełnie nieuzasadnione. Zresztą prawdziwa księżniczka wychowywana jest inaczej. Prawdziwą uczą się grzeczności, szacunku dla ludzi.

Córka marynarza, to znaczy pływającego, który zarabiał trochę więcej niż inni i przywoził kolorowe, zagraniczne ciuszki. Matka nie pracująca, nie musiała. Matka posiadała wykształcenie zawodowe.

— Byłam lalunią, laluską, lalunią, cudeńkiem, ozdóbeczką. Naj, naj. Najśliczniejsza, najładniejsza, najcudowniejsza. Skarbuńkiem Musi i Tusia.

Uczciwie trzeba powiedzieć, że dzieckiem była pięknym. A potem śliczną panią. Kruczołosa, śniada delikatna cera, oczy ciemnobrązowe, zmysłowe usta, niewielki nosek. Wyplegnowana zagranicznymi pudrami, zasyrkami, kremami, płynami do kąpieli i po kąpieli i przed kąpielą.

— Pachniałam, jak ogród botaniczny.

Panie chciały ją zacałować, ciu, ciu, ciu. Panowie zjeść, mniem, mniem. Równieśniczy rozzerwać na kawałki i wymazać.

— Dorwali mnie raz. Chłopcy i dziewczynki. Pourywano mi ozdoby i wsadzono do śmietnika. Wymazałam ataku hysterii, był to niesłychany zamach na nietykalność.

— Na kogo wyrosnąć może zarozumiały bachor napompowany księżęcym znaczeniem? Na udzielną królownę z odętymi usteczkami!

Fotografie z okresu, kiedy dziewczę zamienia się w kwiata, ukazują Marię Magdaleny, tak dwojga i mion, zawsze z kącikami ust ku dołowi. Taka jest ważna i przepiękna. A śliczna jest naprawę.

— Najpierw krzyczę z mną zaczęły dzieci mniejsze, potem większe a jeszcze potem wszyscy. Hrabina Pumpernikel, takie nazwisko i taki tytuł dała mi ulica! Nie dlatego, że jestem brunetką!

Rodzice już dawno sobie ułożyli, że Marii Magdaleny, jeżeli zdarzy się tak smutno, że nie zjawi się w mieście księżę Luksemburg, by wziąć za żonę, to pozostaje jedynie film oraz telewizja.

— Czyli FIUT, jak kiedyś przedstawiał się Smoleń. FIUT to skrót: Film i Uwentualnie Telewizja!

Dlatego nie bez wysiłku przeciągnęli córkę przez średnią szkołę, bo w filmie może być potrzebne wykształcenie. Zwłaszcza języki. Ojciec naciskał na angielski, międzynarodowy język, marynarski. Umie więc po angielsku?

— Umie, ale się nie posługuje, bo nie rozumie! Jak to hrabina Pumpernikel!

Mimo chłodu, jaki rozciągała wokół siebie, wielu chłopców interesowało się Marią Magdaleny i usiłowało poderwać. Rodzice roztoczyli bariery ochronne. Głównie z dużą skutecznością obrzydzano ich wygląd, zachowanie, inteligencję i co tam jeszcze chłopcy posiadają. Przede wszystkim jednak uświadamiano dziewczynie, że jest stworzona do wyższych celów.

— Wiadomo, hrabina Pumpernikel jest dla księcia von Ananasi! Jeże-

li potrafił tak z siebie kpić, nie była głupia?

— Rozum przyszedł później, kiedy sytuacja zmusiła do zastanowienia się nad sobą. Ale przez ten rozum jest jeszcze gorzej, bo wiem, jak można było sobie ułożyć życie.

Po maturze, która stanowiła ciężką przeprawę dla Marii Magdaleny, jako że oferty małżeńskie z dworów europejskich nie nadchodziły, mamusia rozesała zdjęcia pięknej córki do amerykańskich i polskich wytwórni filmowych. Gdzie nie schwytało okazji w lot. Dopiero w pół roku później zareagował filmowiec z Wrocławia, ale o tym później.

— Mogłam wyjść za mąż za siedmiu, to znaczy za jednego z siedmiu młodych mężczyzn. Za mechanika samolotowego, zawodowego sierżanta i ten był bardzo przystojny. Za inżyniera z fabryki mebli. Za urzędnika prywatnego handlowca. Za starszego lekarza. Za bogatego pszczelarza. I za kogo tam jeszcze. Aha, za blacharstwo samochodowe.

Wszyscy reprezentowali status społeczny poniżej tego, czego dla Marii Magdaleny spodziewali się rodzice. Ona nawet, mimo ówczesnych fanaberii i kielb w łbie, wyszła za mąż, zwłaszcza za tego ładnego od samolotów. Ale czekano na sferę wyższą.

— I Bóg wysłał tysego spryculę, aby mnie pokarał!

Przyjechał volkswagenem. Miał zdjęcie Marii Magdaleny wysłane do Wrocławia. Był drugim operatorem. Miał legitymację ze stemplem wytwórni filmowej, co mamusia sprawdziła wypożyczając jego portfel na kilka minut. Nie był jeszcze samym Panem Bogiem, ale na pewno jego wysłannikiem. Ważne jest bowiem, żeby wejść do filmu i się zaciepić. Piękna, czarna dziewczynę ludzie mogący wtedy łatwo zauważyć.

— Ojciec, dzięki stosunkom w milicji oraz pieniądзом, szybko wyrobił mi paszport, bo filmowiec, Jerzy W., miał zaproszenie do Paryża.

na próbne zdjęcia. Co za bzdura.

W drodze do Paryża albo z Paryża filmowiec, albo i nie filmowiec, zrobił jej dziecko. Podczas trzydniowego pobytu w stolicy Francji nie było żadnego kręcenia filmów tylko nienasycona erotyka. Jakby ten łysy człowiek chciał pochłoniąć Marię Magdaleny, dziewczynę bardzo piękną.

— Bo się nigdy potem nie zjawił, w wytwórni we Wrocławiu takiego nie znano.

Matce dziewczyny odejęło władzę

w nogach ze zmartwienia, ale ksiądz zabronił, by poczętemu zrobiono krzywdę, a matka była katoliczką twardą, tyle że nie potrafiła się pozbyć grzechu pychy. Urodziła się dyskretnie dziewczynka. Puszczono wokół informację, że ojciec, wybitny artysta lekceważący siebie, jak to artysta, dobre obyczaje, kręci w świecie, powiedzmy w Australii, wybitne filmy i kiedy je nakręci, przyjedzie do dziecka i żony in spe.

— Mój ojciec zmarł zaraz po tym, jak się w jakimś porcie afrykańskim

podzwrotnikową chorobą. Ja oblałam ręce wrzątkiem i mam ohydne dionie. Madzia chowa się dobrze.

Maria Magdalena, dziewczyna w zasadzie bez zawodu, a zresztą i zawód nic teraz nie daje, nauczyła się haftować, richelieu, hafty kaszubskie i wszelkie inne. Produkcję swoją zbywa z trudem. Opiekuje się chorą matką. Wychowuje córeczkę na bardzo zwyczajną dziewczynę do niczego wysokiego nie przeznaczoną.

Przestali na nią mówić hrabina Pumpernikel.

Elwira Górczak

Warto
przeczytać

Raisa Gorbaczow była przez kilka lat jedną z najpopularniejszych kobiet świata. Znajdowała się nieustannie w samym centrum wydarzeń, które tak dogłębnie zmieniły kształt tego świata i charakter stosunków międzynarodowych.

Pani Gorbaczow uzupełniła puste miejsce. Stalinowski model przywództwa odrzucała bowiem żonę, kobietę, rodzinę. Kiedy w marcu 1985 roku pojawił się nowy wódz, wraz z nim zjawiała się żona — elegancka, uśmiechnięta, rozmawiająca z ludźmi. Przełamanie pewnego stereotypu wiązało się z nieprzychylnymi komentarzami pod adresem first lady, głównie w Związku Radzieckim. A to, że się pcha, kto ją upoważnił? Jest babą i powinna siedzieć w kuchni. Za granicą, głównie na Zachodzie,

Raisa Gorbaczow traktowana była z wielką rewerencją. Podziwiano jej bystrość umysłu, zachwycono się kreacjami, rozpisywano się na temat jej wdzięku i czaru.

Spotkania i rozmowy Raisy Gorbaczow z pisarzem Georgijem Priachinem odbywały się od grudnia 1990 do kwietnia 1991 roku. Napisała na ich podstawie książkę p.t. „Mam nadzieję...” miała ukazać się we wrześniu 1991 roku.

Tymczasem w Związku Radzieckim nastąpiły dramatyczne wydarzenia, które zmieniły sytuację w kraju. Dokonano zamachu stanu.

Nietrudno sobie wyobrazić, co czuła Raisa Gorbaczow, która wraz z mężem i resztą rodziny (córką, zięciem i wnuczkami) była więźniem willi prezydenckiej na Krymie. Trzy doby psychicznego napięcia i przeobrażenia. Żona prezydenta doznała szoku, którego skutkiem był niedo-

wład ręki i inne objawy, które wymagały później intensywnego leczenia.

Gorbaczowowie padli ofiarami demokracji. Raisa wiernie trwa przy mężu na dobre i złe. Książka „Mam nadzieję...” powstawała szybko, w ciągu czterech miesięcy. Nie są to pamiętniki czy wspomnienia, a raczej opowieść o sobie, o tym co przeżyła i o chwili obecnej, o wrażeniach „na gorąco” jak sama Raisa pisze w przedmowie. Jury międzynarodowej nagrody literackiej „Donna-Citta di Roma 1992” przyznając nagrodę Raisie Gorbaczow uwzględniła „osobowość autorki, jej udział w pierestrojce oraz jej wkład w poszukiwanie wolności i lepszego jutra”.

Raisa Gorbaczow „Mam nadzieję...” Warszawa 1991 Wydawn. FATA, s. 175 + fot.

EW

Wytnij, złożysz sobie wspaniałą książkę!



Ależ on umrze, Elinor! wyzionie ducha, jeśli to uczynisz! Melissa Sweeney aż zacisnęła piąstki z oburzenia. Jej oczy rzucały płomienie. Zerwała się z obitego czarną, grubą skórą fotela i w wielkim podnieceniu poczęła nerwowo biegać po ołbrzymim jak stodoła gabinecie Elinor, w którym zmieściłoby się boisko do koszykówki. Gdyby budowano boiska z marmuru, srebra i szkła.

— Jesteś idiotą, Mel. Nie on pierwszy odejdzie, żeby prowadzić interesy w zaświatach. Na Ziemi zmarło już łącznie czterdzieści miliardów osób od czasu, kiedy ludzie stali się rozumni. A ilu głupców!

Elinor, w doskonale skrojonym kostiumie, wyglądała dostojnie i wykwintnie niż królowa brytyjska podczas własnych urodzin. Pewna swych racji mówiła chłodno i dobitnie. Melissa przystanęła i spiorunowała ją wzrokiem.

— Tak nie wolno! — krzyknęła. — To Frank Cockermouth pomógł ojcu, kiedy Wyatt chciał nas zjeść żywcem!

— Pomógł, zamiast dobić. To znaczy, że nie umie prowadzić interesów. Wykończymy go.

— Jesteś jak zimna żmija, Elinor. Czekasz na błąd ofiary, zatapiasz żęby i wpuszczasz śmiertelny jad.

* Gniew tylko nieznacznie podbarwił policzki siedzącej za mahoniowym biurkiem kobiety. Zagryzła lekko piękne wargi.

— Litość jest zbrodnią przeciwko ekonomii — powiedziała sucho. — Gdzie my się znajdujemy, Melisso? Powiedz, proszę, gdzie my się w tej chwili znajdujemy?

Dziewczyna wściekła się.

— Na sto pierwszym piętrze paskudnego drapacza chmur zrobionego ze stali, kryształów, niklu, złota, marmurów. I choć pełno tu afrykańskiego drewna, koreańskich jedwabów oraz skór ściąganych z pleców biednym zwierzętom, nie ma tu drobiny człowieczeństwa!

— Tak — zgodziła się Elinor. — Całe sto pierwsze, podobnie jak pozostałe piętra, zrobione jest z dolarów. Z tych dolarów, których nie rozdano głupcom, co sobie nie radzą. Gdyby twój ojciec kierował się wzruszeniami, nie biegałabyś teraz po wnętrzu pałacu na sto pierwszym lecz podawała brudasom hamburgery w obskurnej budzie przy Harlem River.

— Właśnie tego nie rozumiem — wtrąciła Melissa Sweeney potrząsając puklami włosów jasnych jak słoneczne promienie. — Ty, która byłaś na dnie, która podawałaś hamburgery cuchnącym marynarzom w kiosku nad zatoką Port Phillip w Melbourne, powinnaś pojmnąć sytuację człowieka, który zostanie nędzarzem!

— Zabawne — rzekła elegancka kobieta, która nawet nie drgnęła od początku rozmowy. — Frank Cockermouth jest milionerem, więc powinien nim pozostać, choć nie radzi sobie z utrzymaniem własnych akcji. Ja, która zaczynałam od zera, powinnam dbać o jego interesy, bo umiem być bez grosza.

Melissa Sweeney w koszuli kowbojskiej, dżinsach oraz schodzonych mokasynach wyglądała niestosownie na tle gustownych urządzeń gabinetu. Spytała z pasją:

— Czy mój udział w naszej firmie pokryłby długi Cockermouthów?

— Owszem.

Dziewczyna przystanęła, nabrała mnóstwo powietrza do płuc i wybuchnęła rozkosznym, dziecięcym śmiechem. Wyglądała jak rozradowany duży barokowy anioł.

— To po co ja w ogóle z tobą dyskutuję! — wykrzyknęła triumfalnie. — Wystarczy, że przeleję pieniądze na konto Franka!

— Formalnie jesteś dorosła i możesz to uczynić — potwierdziła surowo piękna kobieta za biurkiem. — Będzie to jednak tylko zastrzyk przed śmiercią jego firmy i przedłużą agonię o tydzień, nie więcej.

— Jak to? — wykrzyknęła zdumiona Melissa.

— Firma Cockermouth musiałaby, po zaspokojeniu wierzyteli, mieć jeszcze kapitał na inwestycje. Frank to bankrut. Pieniądże, które byś mu podarowała, z równym skutkiem możesz wrzucić do East River. Jeśli sobie życzysz, natychmiast zarządzę, by twoje sto sześćdziesiąt milionów zapakowano w stalową skrzynkę i wyrzucisz ją stąd do rzeki. Pozwolę ci wytyć szybę.

— Masz osobliwe poczucie humoru, Elinor! Nie można wyrzucać takiej masy dolarów!

— No właśnie — potwierdziła kobieta. Miała siwe oczy przypominające szlifowaną stal. Była jak posąg kamienny, chłodna i piękna. Usta Melissy zdrząły, błękitne oczy zaszyły mgłą.

— Frank jest chory — powiedziała z rozpaczą.

— Być może. Nie jest młodzińcem.

— Był przyjacielem naszej rodziny!

— Ja prowadzę interesy, droga Mel.

— Rodziców moich kochał. Dlatego wsparł ojca, kiedy Wyatt chciał nas zrujnować, jak ty teraz Cockermouthów!

— To uczucie Franka to dobry trop, jeśli chodzi o jego intencje wówczas.

Kochał, kogo konkretnie?

— Co zamierzasz powiedzieć, Elinor?

— Nic. Zadałam pytanie.

Melissa Sweeney, krążąca dotychczas po gabinecie, zatrzymała się ponownie i wyrzuciła ze łzami, które płynęły z jej oczu jak owalne brylanty:

— Jesteś podła, Elinor. Piękna, zimna Królowa Śniegu! Nigdy nie pojme, dlaczego ojciec ożenił się z tobą. Jesteś absolutnym przeciwieństwem mojej czułej, słodkiej mamy! Mama by nie dopuściła, by Frankowi spadł włos z głowy.

— To prawda — zgodziła się Elinor Sweeney, prezes Sweeney Guaranty Trust of Manhattan.

— Najchętniej bym cię zabiła!

Pobiegła do czerwonobrunatnych gładkich drzwi z afrykańskiej gruszy, które otworzyły się automatycznie i zniknęła za nimi.

Elinor Sweeney nacisnęła odpowiedni guzik z boku ogromnego potyśkliwego biurka i powiedziała:

— Niech Tony odwiezie pannę Melissę.

Dotknęła koniuszków uszu, w których tkwiły jedyne ozdoby, na jakie pozwalała sobie podczas pracy, dwie chińskie perły, najcenniejsze w całym Nowym Jorku. Powstała z fotela i podeszła do szczytowej ściany gabinetu stanowiącej od podłogi do sufitu wielkie okno z grubego, pancernego szkła. W żadnym wypadku nie dałoby go się stłuc żadną stalową kaseta. Rzucała okiem na Queens a następnie przeniosła wzrok na wieżowce i domy Brooklynu. Pomyślała, że gdyby była inna niż była, nie patrzyłaby teraz ze sto pierwszego piętra na dzielnice ludzi, którym się nie udało, lecz wśród nich walczyłaby ciężko o przetrwanie.

Potem wydała dyspozycję, by rzucić na giełdę akcje Cockermouthów po najniższej cenie. Manewr niszczył firmę.

Już po pół godzinie rozległo się brzęczenie, a na ekranie videofonu ukazała się pulchna, zapłakana twarz Melissy. Dziewczyna powiedziała dramatycznie:

— Frank nie żyje! Czuwał przy komputerze i kiedy otrzymał z niego informację, że to zrobiłaś, krew uderzyła mu do mózgu! Zmarł! Zabijasz ludzi, Elinor! Czasem myślę, że ojca też zamordowałaś! Tylko nie wiem, jak to zrobiłaś! Jesteś bezwzględna! Morderczyni!

— Każ postać wzruszającą kondolencje pani Cockermouth, Melisso. I wieniec z samych orchidei, wielki jak trumna — powiedziała Elinor Sweeney i dodała jeszcze: — Nie jest pewne, czy pani Cockermouth rozpaczła!

c.d.n.

LUBIĘ KONSTRUKTYWNE KOPNIAKI

Z mgr. inż. Tomaszem Sikorą — wójtem gminy Dębica Kaszubska rozmawia Czesław Lejnik.

— Jest Pan wójtem od dwóch lat. Co się Panu udało?

— Wybudować szkołę we wsi gminnej. To zadanie od początku kadencji było moim „konikiem”. Za kilka miesięcy najmłodsze pokolenie wsi rozpocznie naukę w nowej, spełniającej wszystkie wymogi współczesnego szkolnictwa szkole. Skończy się ciasnota, prowizorka i inne uciążliwości, z którymi borykał się od lat. I to wydaje mi się najważniejszym.

Ponadto, jak sądzę, udało mi się właściwie zorganizować pracę Urzędu Gminy. Bardzo wysoko cenię lojalność i tę cechę można przypisać każdemu z podległych mi pracowników. Ważna jest też fachowość, operatywność i dyspozycyjność każdego urzędnika. Myślę, że wszyscy moi podwładni odpowiadają tym wymogom. Dzięki systemowi CB-radio jako wójt mam w każdej chwili bezpośredni kontakt ze wszystkimi sołtysami w gminie. To rozwiązanie naprawdę ułatwia podejmowanie decyzji, bieżące rozwiązywanie spraw spornych i wielu życiowych, ludzkich dylematów.

Jako gmina nie chcę stać w miejscu. Podpatrujemy sąsiadów wykorzystujących ich pozytywne doświadczenia. Sięgamy nawet za granicę. Ostatnio nawiązaliśmy robocze kontakty z bliźniaczą gminą LESSEBO w Szwecji. Sądzę, że wykorzystanie ich doświadczeń może w przyszłości zaowocować na naszym podwórku.

— A co spędza Panu sen z oczu?

— Chciałbym doprowadzić do szczęśliwego finału sprawę konfliktu pomiędzy spółką „Mlepol” utworzoną na bazie oddziału OSM Słupsk w Dobieszewie, a rolnikami indywidualnymi. W początkowej fazie udział w tej spółce posiadała gmina, a obecnie poza nieruchomością, całą swoją władzę kapitał prywatny. Z jednej strony jest interes właścicieli, z drugiej rolników, którzy są niezadowoleni z oferowanych przez spółkę cen skupu mleka. W środku tego konfliktu stoi gmina jako właściciel obiektów. Mam nadzieję, że najbliższe dni pozwolą pogodzić wszystkie strony.

— Czy w Pana pracy można obejść się bez samorządu? Czy w istocie jest on Panu potrzebny?

— Samorząd na pewno jest potrzebny. On ustala to co mam robić i on to kontroluje. Bez samorządu można popełnić wiele błędów. Bez niego nie byłoby kontroli i krytyki, a krytyka w większości przypadków jest mobilizująca. Można oczywiście nie zgadzać się z decyzjami samorządu, odwoływać itd. Rozsądnym rozwiązaniem jest jednak konstruktywna współpraca. O sobiście — jako wójt — cenię współdziałania. Krytyka samorządu jest dla mnie swoistym kopniakiem. Jeśli jest on konstruktywny to... lubię takie kopniaki.

— A zatem jak w Pana gminie wygląda relacja samorząd — wójt?

— Pozytywnie i twórczo. Natomiast zdarzyło mi się wystąpić przeciwko ustaleniom samorządu, ale jako radny. Współczesna demokracja polega na tym, aby wójt realizował uchwały większości, a nie kierował się własnym widzimisię.

— Jest Pan przewodniczącym Konwentu Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów województwa śląskiego. Jak Pan myśli, dlaczego akurat Pana wybrano?

— Byłem inicjatorem powstania takiego konwentu wspólnie z wójtem gminy Słupsk i burmistrzem Bytowa. Pierwsze spotkanie odbyliśmy u nas, w Ośrodku Wypoczynkowym w Krzynie. Na kolejnym naradzie w Lebie wybraliśmy 4-osobowy zarząd na pierwszą kadencję. W lipcu lub sierpniu kadencja ta kończy się i będą nowe wybory. Kto będzie szefem trudno powiedzieć. W każdym razie łączę nas chęć współdziałania, wymiany doświadczeń, a i osobiste kontakty nie są tu bez znaczenia.

— Wojewoda śląski Wiesław Rembelski obejmując swój urząd obiecał daleko idącą pomoc samorządom terytorialnym. Czy Dębica Kaszubska to odczuwa?

— Pan wojewoda kiedyś wypowiadając się w „Gościu Pomorskim” określił mnie jako „młodego, nieopierzonego, z dużymi ambicjami”. Uważam, że wnioski z posiedzeń wspomnianego już konwentu decyzje samorządów lo-

kalnych, które w większym lub mniejszym stopniu wyrażają odczucia i potrzeby społeczeństwa województwa powinny być brane pod uwagę przez najwyższe władze regionu, przynajmniej w takim stopniu jak jest to w innych częściach kraju.

— Pamięta Pan bajkę o rybaku i złotej rybce. Niech Pan wypowie swoje trzy życzenia.

— (Śmiech). Chciałbym przede wszystkim dobrać do końca kadencji w taki sposób, aby pokazać całej społeczności gminnej, że przy jej pomocy udało mi się zrealizować większość jej oczekiwań. Chciałbym ażeby każdy dębicanin odczuł, że uchwałodawca i wykonawca władzy cały czas pracowała w jego interesie.

Chciałbym także, aby w skali całego kraju nastąpiła zmiana stosunku władz centralnych do samorządu terytorialnego. Ustawodawstwo centralne powinno być skonstruowane tak, aby gminom nadać charakter rzeczywiście samorządowy.

I ostatnia sprawa. Życzylbym wszystkim takiej kadry, jaką mam obecnie u siebie.

— Jak Pana oceniają mieszkańcy gminy?

— Myślę, że różnie w zależności od podejmowanych decyzji. Jak mówi przysłowie, jeszcze się ten nie urodził, który by wszystkim dogodził. Dla mnie najważniejszą oceną jest pozytywny odbiór tego co samorząd, ja i moi współpracownicy robimy. Jeśli coś się nie udaje, to i tak wszelkie zło spada na głowę wójta. Do tego jednak zdążyłem się już przyzwyczaić. Trudno natomiast przywyknąć do różnych, nie mających pokrycia w prawdzie plotek. Ktoś powiedział, że kłamstwo powtarzane wielokrotnie z czasem staje się prawdą. Nie przejmuję się tym jednak, chociaż zastanawiam się czasami, czy w obecnych czasach warto być osobą publiczną?

— A warto?

— Mimo wszystko tak. Jestem optymistą i chyba się nie zmienię.

Dziękując za rozmowę życząc własnie optymizmu i wielu konstruktywnych kopniaków.



MARKETING W PUNKCIE SKUPU

Do niedawna słowo „marketing” znane było tylko nielicznej grupie zawodowych ekonomistów. W rolnictwie natomiast do dzisiaj może być zupełną nowością. Okazuje się jednak, że nie wszędzie.

Biuro Marketingu i Doradztwa Rolniczego w Dębicy Kaszubskiej funkcjonuje już od marca bieżącego roku. Inicjatorem jego utworzenia był wójt gminy mgr inż. Tomasz Sikora. W zamyśle miała być to komórka pomagająca rolnikom indywidualnym i uspołecznionym odnaleźć się w nowych warunkach ekonomicznych, jakie narzuca kapitalistyczny sposób gospodarowania.

Wolny rynek, zmienność cen skupu i sprzedaży, pojawienie się konkurencji — to podstawowe pojęcia, z którymi należało zapoznać rolników w takim stopniu, aby wiedzieli oni na czym stoja.

Gminny Biurem Marketingu i Doradztwa Rolniczego w Dębicy Kaszubskiej kieruje rolnik indywidualny z Niepogledzia mgr inż. Zbigniew Przybylski. Gospodarując na areale 17 ha specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej. Uważa, że jest to opłacalne i perspektywiczne pod jednym warunkiem, że zna się rynek skupu żywca, pasz i inne, na które trzeba natychmiast reagować.

Głównym zadaniem kierowanego przez niego biura było uporządkowanie skupu i sprzedaży żywca wołowego i wieprzowego w gminie. Kolejnym, zorganizowanie sprawnego systemu zaopatrzenia rolników w środki do produkcji, nawozy, środki ochrony roślin itp. Uznano także, że ważnym zadaniem jest doradztwo ekonomiczne i bieżąca — z pierwszej ręki — informacja o cenach skupu i sprzedaży produktów rolnych.

Inż. Zbigniew Przybylski uważa, że biuro ma już pewne osiągnięcia. Do najważniejszych z nich zalicza zorganizowanie w Budowie i Dobieszewie punktów skupu żywca wieprzowego i wołowego. Prowadzone są też rozmowy na temat zorganizowania w gminie kilku punktów zaopatrywania rolników w pasze i środki ochrony roślin. Będzie to konkurencja dla GS „SCH”, ponieważ ceny będą niższe od tych, które proponuje spółdzielnia.

Dębickie biuro marketingu nawiązało także kontakty z zachodniomiecką firmą LUTZ ECKERT, która gwarantuje doskonały materiał hodowlany prosiąt wraz z paszami i koncentratami. Jest szansą na podwyższenie jakości rodzimej produkcji w ramach EWG.

Biuro dysponuje na terenie gminy wolną bazą magazynową gotową przyjąć duże ilości zboża w czasie tegorocz-

nych zniw. Jest gotowe skupić nadwyżki zboża nie tylko z terenu gminy.

W funkcjonowaniu biura dużą rolę odgrywa doradztwo ekonomiczne. Obecnie biuro szuka korzystnych rynków zbytu dla jednego z producentów trzody chlewnej z Motarzyna. Rolnik ten zdecydował się na przecięcie miejscowej rzeźni. Wyremontował obiekt, wyposażył w odpowiednie urządzenia i rozpoczął działalność. Prowadzi on punkt skupu trzody, ubój i sprzedaż półtuszy. Jak dotychczas zadowolony jest z kontaktów z biurem.

Mieliśmy — mówi inż. Przybylski — koncepcję usprawnienia funkcjonowania miejscowych PGR. Proponowaliśmy im powrót do starej struktury poszczególnych folwarków. Zlikwidowałyby to uciążliwą centralizację, poszczególne gospodarstwa mogłyby rzeczywiście stanowić o swoim ekonomicznym obliczu. Dotychczas jest to tylko koncepcja ponieważ nie ma odzewu ze strony bezpośrednio zainteresowanych.

Kilka miesięcy temu inż. Przybylski skierowany został na roczne podypłomowe studium polityki rolnej EWG organizowane przez Polską Akademię Nauk. Bardzo ceni sobie zajęcia w studium. Wiedza tam zdobyta powinna zaowocować w pracach biura i we własnym gospodarstwie.

LECZ



KULTURA W DĘBNICY

Ośrodek Kultury pomimo trudnych warunków finansowych nadal prowadzi rozległą działalność kulturalną, sportową i rekreacyjną. Od lat np. istnieje Zespół Śpiewaczy „Wiola” skupiający miłośników muzyki ludowej. Dla pań jest także gimnastyka chińska — odmiana modelująca sylwetkę ćwiczeń „callanetics”.

Prócz tego Ośrodek Kultury proponuje także brydża i szachów, recitale z udziałem śląskich aktorów, spotkania z poezją, z „Głosem Pomorza”,

komitetami obywatelskimi, a także „Koncerty dla seniorów” oraz rozmaite imprezy rozrywkowe (bale, uroczystości okolicznościowe). Zróżnicowane propozycje spędzania wolnego czasu dębicki ośrodek oferuje dzieciom i młodzieży. Z myślą o najmłodszych powołano sekcje: plastyczną, teatralną i recytatorską oraz dwa zespoły taneczne „Piccolo” i „Fiesta” oraz lekcje umuzykalniające śląskiej orkiestry kameralnej. Dla najmłodszych, przejawiających szczególne uzdolnienia muzyczne, utworzono społeczne ognisko. Uczestnictwo w zajęciach ogniska jest jednak odpłatne.

Grupa najaktywniej działająca w ramach Ośrodka Kultury jest młodzież. Uprawiają oni muzykę popularną, tzw. chodnikową, uczęszczają na zajęcia sekcji komputerowej, recytatorskiej, modelarskiej, dalekowschodnich sztuk walki, bilard i tv sat.

Warto wspomnieć, że miłośnicy modelarstwa zajęli drużynowo I miejsce na zawodach wojewódzkich „Młodzi modelarze — lotnicy na start” w Rędzikowie i tym samym zakwalifikowali się do udziału w mistrzostwach Polski. Niestety z powodu braku pieniędzy, nie będą w nich jednak uczestniczyć.

Raz w kwartale w sali kina „Jutrzenka” organizowane są imprezy kulturalne (koncerty, recitale, występy), oprócz nich okolicznościowe.

Nieco skromniej prezentuje się oferta kulturalna w gminie poza stołeczną wsią. Działają co prawda punkty biblioteczne m.in. w Budowie, Motarzynie, Gałęzowie i Gałęźnie, teatryki „Kurtynka” i „Ruchu” w Budowie, prowadzone są kursy języków w Budowie, Motarzynie oraz zespół recytator-

ski w Niepogledziu. Jest to jednak zbyt mało na ponad 5 tys. mieszkańców. Brakuje przede wszystkim środków na działalność.

Prócz filii Dębickiego Ośrodka Kultury w gminie działają kluby „Ruch”, które decyzją władz samorządowych, zostały wydzielone prywatnym osobom. W zamian za preferencyjne warunki najmu, dzierżawcy zobowiązali się do adaptacji i zaopatrzenia w sprzęt tych obiektów oraz do kontynuowania działalności kulturalnej. Kluby takie istnieją m.in. w Motarzynie, Niepogledziu, Borzęcinie, Dobieszewie, Podolu Małym.

W bieżącym roku budżet ośrodka dysponuje kwotą 676 mln złotych, z czego 635 mln to dotacje Urzędu Gminy, a 41 mln to planowane dochody

własne, pochodzące z wynajmu pomieszczeń i sprzętu, wideofilmowania, bileków oraz dobrowolnych datków od rodziców i młodzieży. 82 proc. całej sumy stanowi utrzymanie pracowników, dalsze 10 proc. to koszty ogrzewania i zużycia energii. Na samą działalność kulturalną pozostaje więc ok. 54 mln zł rocznie. Pomimo tak ograniczonego funduszu, dyr. M. Czerwonka podjął się zorganizowania od przyszłego roku kursów języków obcych.

Warto dodać, że Gminny Ośrodek Kultury w Dębicy Kaszubskiej jest współwydawcą gazety „Nad Skotawą” publikującej najważniejsze wiadomości z różnych dziedzin życia gminy.

Anna Sabina



Jeszcze w tym roku młodzi mieszkańcy Dębicy Kaszubskiej wprowadzą się do nowej szkoły.

CO NOWEGO W HANDLU!

Co dwudziesty mieszkaniec Dębicy Kaszubskiej może kupować w 139 placówkach handlowych i usługowych.

Dębicki handel obejmuje około 15 sklepów prywatnych oraz 5 należących do Gminnej Spółdzielni oraz 3 łupki i 2 komisje.

W Dębicy Kaszubskiej nie ma handlu ulicznego. Zdarza się jednak, że na ulicy można zakupić towar po niższej cenie, głównie od ludzi spoza Dębicy posiadających pozwolenie na tzw. handel obwoźny.

Zakładów usługowych jest zdecydowanie więcej niż sklepów, aż 114. Świadczą one bardzo różnorodne usługi: krawiectwo, budownictwo, wyprawy skór futerkowych aż po zakład dezynsekcji i dezynfekcji, czy produkcji kotłów centralnego ogrzewania. Mimo to brakuje jednak placówek oferujących usługi fotograficzne, kosmetyczne czy pralnicze.

Od pani Danuty Fiedot z Urzędu Gminy dowiedzieliśmy się, że procedura otworzenia zakładu usługowego w

Dębicy Kaszubskiej jest bardzo uproszczona. Wystarczy zgłoszenie o uruchomieniu zakładu, na którego podstawie otrzymuje się zezwolenie i wpis do działalności gospodarczej. Nie wymaga się od petenta, tak jak to było w latach poprzednich, wszystkich dokumentów świadczących o uprawnieniach danej osoby, potwierdzenia od sanepidu i innych instytucji. Nieobowiązkowe jest nawet, aby osoba uruchamiająca zakład posiadała ku temu właściwe predyspozycje, wystarczy zatrudnienie odpowiednio wykwalifikowanych pracowników.

Petent oświadcza, iż we własnym zakresie dokonuje uzgodnień z określonymi placówkami. Do obowiązku Urzędu Gminy należy jedynie sprawdzenie czy dana działalność podlega wpisowi i udzielenie zezwolenia.

Od zakładów usługowych pobierany jest podatek od działalności gospodarczej, który jest wyższy niż np. od zwy-

łych budynków mieszkalnych. Uchwalone przez Radę Gminy stawki wynoszą rocznie za 1 m kw. — 20.000 zł powierzchni użytkowej od działalności gospodarczej i 800 zł powierzchni użytkowej od gruntu. Zniżki przysługują jedynie rencistom posiadającym własny zakład i w przypadku wydzierżawienia lokalu stanowiącego miejsce komunalne, gdy właściciel sam dokonuje remontu.

W przychodach budżetu gminnego dominującą rolę stanowią podatki od jednostek uspołecznionych, natomiast generalnie, handel i usługi płać około 50 proc. tego co jednostki uspołecznione.

W porównaniu do minionych lat nastąpił duży rozwój handlu i usług. Powodem wzrostu tej działalności jest m.in. zaawansowane bezrobocie. Ludzie posiadający odpowiednie fundusze i predyspozycje sami szukają rozwiązań. Likwidacja zakładów państwowych i PGR spowodowała, iż widzi się szanse głównie w drobnej prywatyzacji.

(AP)

Wszystko co najlepsze w kosmetyce

w hurtowni „ETA”
w Słupsku, ul. Wojska Polskiego 19/2
telefon 370-13

W cenach konkurencyjnych,
szybko i z doświadczeniem

oferujemy kosmetykę kolorową,
kremy renomowanych firm światowych,
wody toaletowe, artykuły drogerijne
i dla gabinetów kosmetycznych,
a także kosmetyki lecznicze
z Morza Martwego.

Przy zakupie powyżej 5 mln zł, możliwość dowozu transportem
firm.

Nie przepłacaj — kup u nas!

CZWARTEK — 2.7.

PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry — poranny ma-
gazyń rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Kino Teleferii: „W piątą stró-
nę świata” (1) — serial prod.
polskiej
- 10.05 Family album — amerykański
kurs języka angielskiego
- 10.30 „400 pomysłów Wirginii” (2)
— serial prod. francuskiej
- 12.00 Wiadomości
- 16.25 Kino Teleferii: „Partnerzy”
— serial prod. USA
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Sława” — serial muzyczny
prod. USA
- 18.20 Magazyń katolicki
- 19.00 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Zawód policjant” — serial
prod. USA
- 21.00 Pegaz
- 21.30 Paka’92 — przegląd kabare-
tów
- 22.10 Sprawa dla reportera
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Proszę Pań!” — felieton saty-
ryczny
- 23.05 Mój styl — Ewa Kuklińska
- 23.30 „Numer popisowy — kaska-
der” — film prod. czechosło-
wackiej

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
- 7.40 Przeboje MTV
- 8.00 Program lokalny
- 8.30 „Nowe przygody He-Mana”
— serial prod. USA
- 8.55 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 9.15 Gospodarka USA — film dok.
prod. USA
- 16.30 Panorama
- 16.40 Program publicystyczny
- 17.00 Ulica Sezamkowa — program
dla dzieci
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Pełna chata” — serial prod.
USA
- 18.55 Europuzzle
- 19.00 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 19.20 Aktualności „Dwójki”
- 19.30 Koncert na rzecz wolności
RPA (1) (z udziałem Nelsona
Mandeli)
- 20.35 Teatr Janusza Wiśniewskiego
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 Bez znieczulenia
- 22.00 „Taxi girl” film prod. francus-
kiej
- 23.25 Camerata 2 — Krakowski czer-
wiec muzyczny
- 0.00 Panorama

PIĄTEK — 3.7.

PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry — poranny ma-
gazyń rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie: „Interpodwórko 5

- 0.00 Panorama
- 0.10 „Noc cykad” (2)

SOBOTA — 4.7.

PROGRAM 1

- 7.35 Wieści
- 7.55 Wszystko o działce
- 8.20 Z Polski...
- 8.30 Rynek — Agro
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Ziarno — program dla dzieci i
rodziców
- 9.35 Walt Disney przedstawia:
„Kaczce opowieści”
- 10.55 „Żołnierz nieznan” — wojs-
kowy program dokumental-
ny
- 11.30 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Wędrowniki dalekie i bliskie:
„Droga czarnej perły” — film
dok. prod. francuskiej
- 12.50 Szkoła dobrych obyczajów
- 13.00 „Powrót bardów” — Piotr Bu-
kartyk
- 13.35 „Pałace, których nie znamie”
- 13.50 Program ekologiczny
- 14.00 „My i świat”
- 14.20 Z archiwum Teatru TV — Ale-
ksander Fredro — „Świeczka
zgasa”
- 15.00 Studio Sport — Tenisowe Mi-
strzostwa — Wimbledon’92
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Mac Gyver” — serial prod.
USA
- 18.20 „Nowy styl”
- 18.45 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.00 Małe wiadomości DD
- 19.10 Dobranoc
- 20.10 Pierwsza gońca — film fabu-
larny prod. szwajcarskiej
- 21.55 „Kocha, lubi, szanuje”

NAJSOLIDNIEJSZE MEBLE SKLEPOWE

oferuje

hurtownia p. Kazimierza Laskowskiego w Słup-
sku przy ul. M. Dąbrowskiej 1 (skrzyżowanie ul.
Frąckowskiego i Norwida)

W SZCZEGÓLNOŚCI POLECAM:

lady,
regaly,
nadstawki
i podesty ekspozycyjne.

- 18.05 „Wolontariusze” — film dok.
- 18.20 Za kierownicą
- 18.35 Klub dobrej książki
- 19.00 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Woman’s love” — film prod.
włoskiej
- 21.50 „I.J. Paderewski w Poznaniu”
— film dok.
- 22.20 „Kroniki amerykańskie” —
film dok. prod. USA
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Mroczny anioł” — serial
prod. angielskiej
- 0.00 XXIX Krajowy Festiwal Pols-
kiej Piosenki Opole ’92
— Nie tylko rock

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
- 7.40 Przeboje MTV
- 8.00 Program lokalny
- 8.30 „Przygody Supermena” —
serial prod. USA
- 8.55 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 9.15 „Gospodarka USA” — serial
dok. prod. USA
- 16.30 Panorama
- 16.40 Benny Hill — program roz-
rywkowy
- 17.10 Program publicystyki kulta-
ralnej
- 17.50 „Ad vocem”
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Program regionalny
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.40 „Policjanci” — serial prod.
USA
- 22.55 Benny Hill — program roz-
rywkowy
- 23.25 „Noc cykad” (1)

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO

w Słupsku, ul. Buczka 18
informuje
SZANOWNYCH KLIENTÓW
o możliwości zakupu pełnego
asortymentu:

WĘDLIN, MIĘSA I PODROBÓW.

Wysoka jakość oferowanych wyrobów
Udzielamy rabatu
Dowozimy własnym transportem powyżej
500 kg.

K-2

NIEDZIELA — 5.7.

PROGRAM 1

- 8.00 Rolnictwo na świecie
- 8.15 Przystanki codzienności
- 8.35 Notowania
- 9.00 Kino Teleferii: „Minio”
- 10.35 „Kartki z podróży” — Los An-
geles — serial dok. prod. an-
gielskiej
- 11.25 Telewizyjny koncert życzeń
- 11.55 Magazyń „Morze”
- 12.20 Tydzień — magazyn rolniczy
- 13.00 Wakacyjny koncert życzeń —
„TM-B”
- 13.30 Raport
- 13.50 W starym kinie: „Marynarz
słodkich wód”
- 15.20 „Pieprz i wanilia — W kra-
nach zielonego smoka i śpie-
wających syren”
- 16.00 „Rhythmic” — program roz-
rywkowy
- 16.40 Klub Samotnych Serc
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Domek na prerii” — serial
prod. USA
- 18.25 7 dni — świat
- 19.00 Wieczorynka — Nowe przy-
gody Kubusia Puchatka
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Jerzy Waszyngton” — serial
prod. USA
- 20.55 Sportowa niedziela oraz Teni-
sowe Mistrzostwa — Wim-
bledon’92
- 22.55 „Wokół wielkiej sceny” —
magazyń operowy
- 23.35 „Świat filmu animowanego”

PROGRAM 2

- 7.30 „Przegląd tygodnia”
- 8.00 Film dla niesłyszących: „Je-
rzy Waszyngton” — serial
prod. USA
- 8.45 „Słowo na niedzielę”
- 8.50 Halo, Lato
- 9.10 „Tajemnicze dziedzictwo” —
film dokumentalny
- 9.30 Program lokalny
- 10.30 „Róża co chciała”
- 10.55 Halo, Lato
- 11.00 „Animals”
- 11.40 „Animals show”
- 11.50 Halo, Lato
- 12.00 „Truskawkowe studio” —
program dla dzieci i młodzie-
ży
- 12.25 Halo, Lato
- 12.30 Podróże w czasie i przestrze-
ni: „Żyjąca planeta” — serial
dok.
- 13.30 „Video — junior”
- 14.00 Halo, Lato
- 14.05 „Świat lat trzydziestych” —
serial dok.
- 14.55 „Wydarzenie tygodnia”
- 15.20 Godzina z Hanną Barberą
- 16.15 Halo, Lato
- 16.30 Panorama

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Poezja i muzyką malowane”
— reportaż
- 8.00 Halo, Lato
- 8.10 „Mała księżniczka” — serial
prod. japońskiej
- 8.35 Młodzieżowe Studio Lato —
Lalamido, czyli porykiwanie
szarpidrutów
- 9.05 Auto — magazyn
- 9.35 Halo, Lato
- 9.40 „Tacy sami” — program w
języku migowym
- 10.00 Sonia Rykiel, czyli pokaz mo-
dy w Sali Kongresowej
- 10.20 Magazyń przechodnia
- 10.30 Młodzieżowa Akademia Fil-
mowa
- 11.00 Polska Kronika Filmowa
- 11.10 Akademia filmu polskiego:
„Dziś w nocy umrze miasto”
- 12.45 „Teatr Wielki na Rynku” —
reportaż
- 13.00 Zwierzęta świata: „Na otwar-
tej przestrzeni” — film dok.
- 13.30 Halo, Lato
- 13.40 Studio Sport — Koszykówka
zawodowa NBA
- 14.30 Halo, Lato
- 14.40 „Gang Olsena” — film prod.
duńskiej
- 16.00 Notowania minilisty przebo-
jów
- 16.15 Halo, Lato
- 16.25 Losowanie gier liczbowych
Totalizatora Sportowego
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Rodzinny bumerang” (1) —
serial prod. australijsko-an-
gielskiej
- 17.10 Halo, Lato
- 17.20 Za chwilę dalszy ciąg progra-
mu
- 17.40 Szczęśliwy rzut — teleturniej
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Edward i jego córki” — se-
rial prod. francuskiej
- 19.20 Halo, Lato
- 19.30 „Krakowiacy i górale” — re-
portaż
- 20.00 Koncert w Białym Domu — z
okazji Święta Niepodległości
Stanów Zjednoczonych
- 21.00 Panorama
- 21.25 Słowo na niedzielę
- 21.30 „Generał Władysław Sikors-
ki” — film dok.
- 22.10 Halo, Lato
- 22.15 „Złote skrzypce” — serial
prod. australijsko-kanady-
skiej
- 23.10 Program artystyczny
- 0.00 Panorama



HURTOWNIA „POLMET”

w Słupsku, ul. Przemysłowa 19a
tel. 392-94 czynna codziennie w godz. 7.00-15.00

poleca:

szeroki wybór kosmetyków i chemii
gospodarczej

W cenach naprawdę konkurencyjnych oferuje-
my wyroby „Lenor”, zestawy upominkowe
„Old Spice”, podpaski „Always”.
Płatności do 7 dni, z przedłużeniem do dni 14.

- 16.40 „Rodzinny bumerang” — se-
rial prod. australijsko-angi-
elskiej
- 17.10 Halo, Lato
- 17.15 Bliżej świata — przegląd te-
lewizji satelitarnej
- 17.45 Halo, Lato
- 17.50 Studio Sport — Derby
- 18.20 „Alternatywy 4” — serial TP
- 19.20 Ignacy Jan Paderewski —
sprowadzenie prochów wiel-
kiego Polaka
- 20.05 Telekonferencja „Dwójki”
- 21.00 Panorama
- 21.30 Halo, Lato
- 21.40 „Policjanci” — film prod. USA
- 23.00 „De Press” — koncert zespo-
łu
- 0.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 6.7.

PROGRAM 1

- 16.05 Teleferie z „Luzem”
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Alf” — serial prod. USA
- 18.20 Antena
- 18.40 Podróże na kresy
- 19.00 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Teatr TV — Spektakl na bis —
August Strindberg — „Oj-
ciec”
- 22.20 Program rozrywkowy
- 22.45 Wiadomości

- 0.00 Kino europejskie: „Wolność
to raj” — film prod. radziec-
kiej

PROGRAM 2

- 16.30 Panorama
- 16.40 Ojczyzna — polszczyzna
- 17.00 Ulica Sezamkowa — program
dla dzieci
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Spotkanie z magią” — an-
gielski program rozrywkowy
- 19.00 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 19.20 Aktualności „Dwójki”

- 8.55 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 9.15 Teleklinika doktora Anatolija
Kaspirowskiego
- 16.30 Panorama
- 16.40 Moja modlitwa
- 17.00 „Ulica Sezamkowa” — pro-
gram dla dzieci
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” — serial
prod. USA
- 18.55 Europuzzle
- 19.00 „Pokolenia” — serial prod.
USA

„MAXIM”

Dziś zamówienie — dziś dostawa

Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe w Słupsku,
ul. Szczecińska 66, tel. 333-66

oferuje:

- napoje wielosmakowe,
- wody sodowe i mineralne,

Naprawdę najniższe ceny. Transport zapewnia firma.

- 19.30 Plastyka
- 20.00 Program rozrywkowy
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.45 Reporterzy „Dwójki” przed-
stawiają
- 22.00 „Opowieści z dreszczykiem”
— „Palec Boży” — serial
prod. angielskiej
- 23.00 Maraton trzeźwości — pro-
blemy kobiet
- 0.00 Panorama

WTOREK — 7.7.

PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry — poranny ma-
gazyń rozmaitości
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie: „Kolorowe lato o-
raz film z serii „Ramona”
- 10.05 Family album — amerykański
kurs języka angielskiego
- 10.30 „Dynastia” — serial prod.
USA
- 11.20 „Świat roślin” — film przy-
rodniczy prod. czechosłowac-
kiej
- 11.45 „Bagna biebrzańskie” — film
przyrodniczy
- 12.00 Wiadomości
- 16.25 Kino Teleferii: „Partnerzy” —
serial prod. USA
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Cyrk Humberto” — serial
prod. czechosłowackiej
- 18.10 „Triumf cywilizacji zachod-
niej” — film dok. prod. an-
gielskiej
- 19.00 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 „Dynastia” — serial prod.
USA

ŚRODA — 8.7.

PROGRAM 1

- 8.00 „Dzień dobry” — poranny
magazyń rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie: „Rycerze i piraci”
Oraz film z serii: „Przygody
psa Cywila”
- 10.05 „Family album” — ameryka-
ński kurs języka angielskiego
- 10.30 „Pod jednym dachem” — se-
rial prod. czechosłowackiej
- 11.20 Chochlikowe psoty, czyli
zmagania z ortografią
- 11.45 Katalog zabytków
- 12.00 Wiadomości
- 16.25 Kino Teleferii: „Partnerzy” —
serial prod. USA
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Bill Cosby show” — serial
prod. USA
- 18.45 10 minut dla ministra pracy
- 19.00 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.10 Program rozrywkowy
- 21.10 Reportaż
- 22.00 Refleks
- 22.15 Rozmowy z Nikodemem
- 22.45 Wiadomości
- 23.00 „Dom” — serial TP
- 0.45 „Giełda pracy — giełda
szans”

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
- 7.40 Przeboje MTV
- 8.00 Program lokalny
- 8.30 „Piłkarze” — serial animowa-
ny prod. japońskiej
- 8.55 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 9.15 „Gospodarka USA” — serial
dok. prod. USA
- 16.30 Panorama
- 16.40 Sport
- 16.55 Losowanie gier liczbowych
Totalizatora Sportowego
- 17.00 Ulica Sezamkowa — program
dla dzieci
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Historia cyrku — serial dok.
prod. francuskiej
- 19.00 „Pokolenia” — serial prod.
USA
- 19.20 Aktualności „Dwójki”
- 19.30 Wielka piłka
- 20.00 „Odlecieć stąd” — film prod.
USA
- 20.55 Miniatury — „Oliwa — Muzy-
ka wieków”
- 21.00 Panorama
- 21.30 Ekspres reporterów
- 23.00 Teatr „Dwójki”
- 23.30 Film dokumentalny
- 0.00 Panorama

Redakcja nie odpowiada za zmiany w pro-
gramie.



„SONEL-HURT-DETAL”
ul. Tuwima 6, tel. 286-33

(na terenie Spółdzielni „Pomerania”)

oferuje w sprzedaży hurtowej:

Syrop „Sport” — tylko w naszej hurtowni!

— artykuły spożywcze

— napoje alkoholowe

— chemie gospodarczą

— kosmetyki

Czynna codziennie w godz. 8-16, w wolne soboty w
godz. 8-11

Co tydzień nowa dostawa

Z oferty naszej korzysta już wiele firm.

Mamy nadzieję, że Państwa firma stanie się naszym stałym klientem.

HOROSKOP



Baran (21.3.-21.4.) — znak podległy planecie Mars

Zanim zaczniesz liczyć na mało ci znane układy towarzyskie, pogłębisz własne rozeznanie sytuacji. W ważnych dla ciebie sondażowych rozmowach dowiesz się cennych rzeczy, gdy pozwolisz wygadać się innym. Podczas najbliższej randki docenisz słodką chwilę milczenia.



Byk (22.4.-21.5.) — znak podległy planecie Wenus

Tylko opanowanie uratuje cię podczas burzliwej rozmowy z interesantami. Należy uważać, aby nie wmanipulować się w podejrzanym interesie handlowym. Od ciebie zależy, czy ktoś trzeci nie doleje oliwy do ognia w poważnym nieporozumieniu. Przytulne zacisze domowe zawsze będzie balsamem dla twoich nerwów.



Bliznięta (22.5.-21.6.) — znak podległy planecie Merkury

Odnawisz stare kontakty z dawnymi znajomymi. Nie spuścisz oka z bliskich ci problemów bliznich. Ignorując intrygi poprowadzisz swe interesy finansowe na właściwą drogę. Twe sprawy uczuciowe stoją przed ostrym zakretem. Póki czas — rozejrzyj się dokładnie!



Rak (22.6.-22.7.) — znak podległy Księżycowi

Zbliżające się dni zaowocują w twoich korzystnych posunięciach i ciekawych przedsięwzięciach. Przekonasz się, że to co trudne nie oznacza niemożliwego. Dokonasz trafnego wyboru dobierając sobie sojusznika w pracy. Kiedy sojusz przekształci się w przyjaźń to tak, jak... wygrana w dużej loterii.



Lew (23.7.-22.8.) — znak podległy Słońcu
Nieustępliwością i energią osiągniesz swój cel, w którego realizację wielu wątpiło. Kłopoty z sąsiadami mogą okazać się przejściowe, jeśli nie będziesz przejawiać tego chłodnego dystansu. Gest i uprzejmość to nie wszystko, gdy brak przy tym szczerości.



Panna (23.8.-22.9.) — znak podległy planecie Merkury

Ktoś dawno nie widziany i trochę zapomniany może w końcu stracić cierpliwość, gdy nie dasz znaku życia. Stara miłość nie rdzewieje, ale musisz ją odświeżyć. Korzystaj więc z pięknego lata i przebywaj jak najczęściej z ukochaną osobą. O interesy nie musisz się troszczyć, bo wyrozumiały przyjaciel ich dopilnuje.



Waga (23.9.-22.10.) — znak podległy planecie Wenus

Rozejrzysz się za kimś nowym, aby we wspólnych rozmowach odkryć świeże tematy. Zwrot w kierunku nowych zainteresowań poszerzy twoje horyzonty wiedzy. W tym upalnym miesiącu wyśmienicie zrelaksujesz się po różnych kłopotach i napięciach.



Skorpion (23.10.-22.11.) — znak podległy planecie Pluton

Bliska osoba, której nie doceniasz — znowu uratuje cię we właściwym momencie pożyczając ci dużą kwotę pieniędzy. Pozwoli ci to na realizację pewnych planów, z jakimi wiążeś ciche nadzieje. Wskazany wyjazd pod warunkiem, że w drodze zachowasz ostrożność.



Strzelec (23.11.-21.12.) — znak podległy planecie Jowisz

Znowu staniesz przed koniecznością wyboru dotyczącego twoich spraw zawodowych. W życiu prywatnym przed podjęciem decyzji uwzględniś kilka istotnych zmian. Kochająca cię osoba o niebieskich oczach i tym razem cię nie zawiedzie.



Koziorożec (22.12.-21.1.) — znak podległy planecie Saturn

Odczujesz dobrodziejstwo przyjacielskiej pomocy kogoś oddanego dla twojej rodziny. Postarasz się, aby zwrócono tej osobie dobre imię. Zadośćuczynienie sprawiedliwości zapewni ci komfort psychiczny. Z rozkoszą zaczniesz odkrywać uroki gorącego lata.



Wodnik (22.1.-20.2.) — znak podległy planecie Uran

W twoim przypadku trudna decyzja osobista może być zbawienna, gdy zaufasz swej intuicji, a nie ludziom postronnym, którzy chociaż życzliwi, ale jednak obcy. Kierując się własnym zdaniem i osobistymi względami przyspieszysz swe sukcesy finansowe.



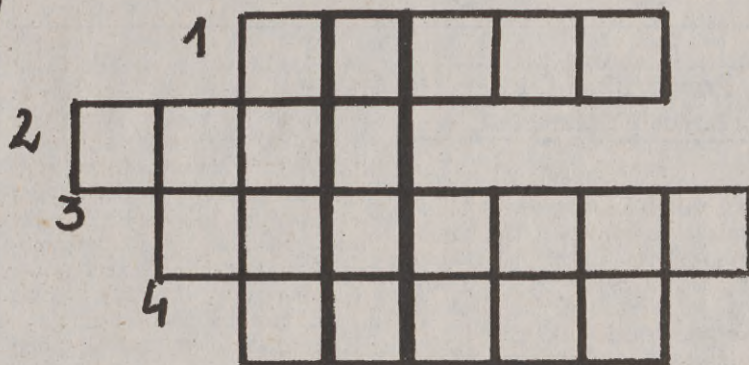
Ryby (21.2.-20.3.) — znak podległy planecie Neptun

Czeka cię wspaniały miesiąc, gdyż szef sam zaproponuje ci wzięcie urlopu. W rozmowie z miłą osobą wyjaśnisz sobie różne nieporozumienia. Później zwiedzisz jakiś piękny zakątek kraju. W pięknych, upalnych dniach potrzeba twojego gorącego serca zostanie zaspokojona.

Redagują dzieci
z Biblioteki Dziecięcej w Słupsku
przy pomocy Jolanty Saweryn



KRZYŻÓWKA

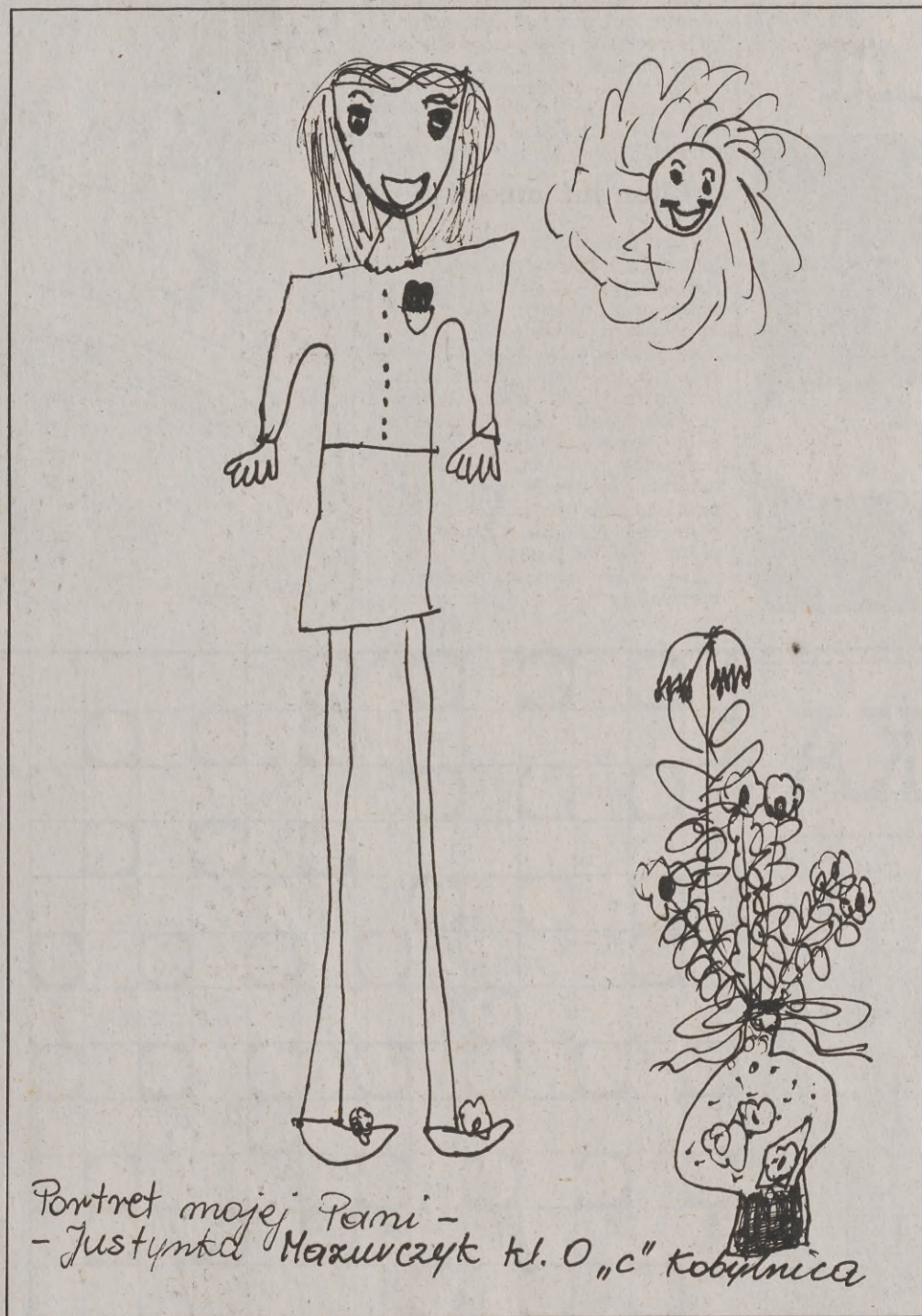
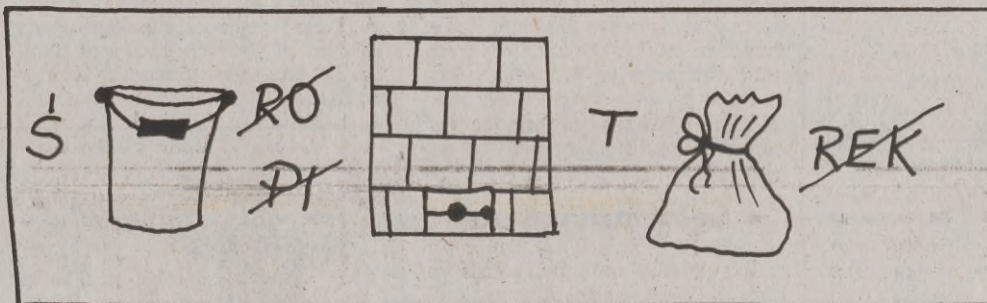
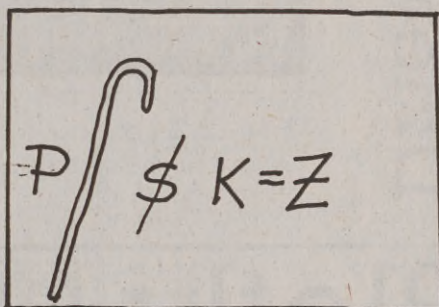


Wpisz wyrazy odgadnięte w odpowiednie kratki. Rozwiązanie otrzymasz w kratkach pogrubionych.

- Opalasz się na niej.
- Myjesz nią ręce.
- Spisz na nim w namiocie.
- Większe od jeziora.

Przygotował **Piotr Kolcz (kl. III d SP-15)**

RE-BU-SY!



Rozwiązania z dzisiejszego numeru

Układanka: łaka, lasy, morze, góry, jeziora.
Rebusy: świadectwo, lato, plaża.
Krzyżówka: plaża, woda, materac, morze.
Hasło — lato.

Rozwiązanie konkursu zunr24

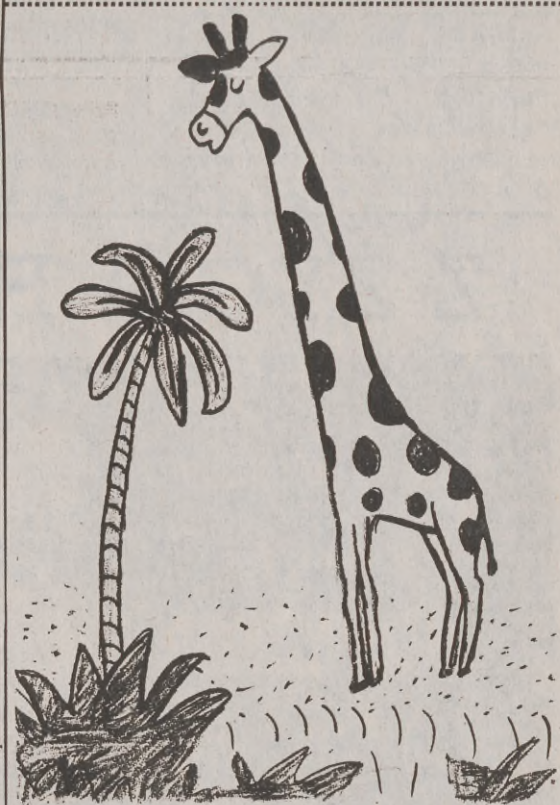
Ze Smokiem rozmawiali Gucio i Cezar.
Nagrodę za znajomość komiksowych bohaterów wylosował Mateusz Wójcik z Koszalina.
Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

Układanka

Podane sylaby ułóż w wyrazy, a otrzymasz nazwy wakacyjnych miejsc:

ŁA-, SY- JE-,
MO-, -KA, LA-
-ZIO-, -RZE, -RY
-RA, GÓ-

ZWIERZĘTA



Wiewiórka — rys. Małgosia Muzyka (lat 11) z Kępic
Żyrafa — rys. Przemek Imioła (IIa) ze Świeszczyzna



WPNRUZI	VMCA	1
GEOSDU	ARBZ	2
WBAKFJ	AGCI	3
HYKJLNZ	ARW	4

Zakreśl odpowiednio kółkiem pierwsze litery nazw zwierząt, a otrzymasz ukryte hasło. Dla ułatwienia kilka liter jest już w kółkach.

Hasło — rozwiązanie wyslij pod adresem Redakcji „Zbliżenia”, al. H. Sienkiewicza 20, pokój 106 Słupsk (Różowy Smok).

- szczęka,
- stara ropuszką,
- lubi kapustę
- duża małpa
- lata... koło nosa,
- chwali swój czubek
3. kolega żmii
- daje mleko,
- dziecko krowy
4. kolczasty...
- ma róg na nosie.

KONKURS

Przyrodnicze specjalności

Pomorskie fakty i anegdoty (z przeszłości)

W Brazylii obradowali niedawno przedstawiciele 130 krajów nad tym jak ratować środowisko naturalne i przyrodę świata, na którym żyjemy. W słowach już niemal wszyscy troszczą się serdecznie, także u nas, o uchronienie środowiska przed dalszą dewastacją. Tymczasem nadeszło lato, a wraz z nim tysiące wypoczywających, miejscowych i napływowych, zadeptywać będą i zaśmiecać najbardziej urokliwe zakątki Pomorza Środkowego. Proza życia odstaje, niestety, od pięknych słów.

To też z niejakim rozrzwieniem autor niniejszej rubryki, szperający w papierach przeszłości, przeczytał ostatnio w jednym z numerów kwartalnika „Zapiski Koszalińskie” z początku lat sześćdziesiątych opis kilku pradawnych roślin, jakie do dziś zachowały się tylko na Pomorzu Środkowym, zakończony apelem: „Wymienione gatunki powinny być dobrze znane przez społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej, po to by ich nie niszczyć. Podobnie jak w Tatrach za symbol gór przyjęto szarotkę i krokus, tak mieszkańcy Pomorza opisane gatunki winni uznać za charakterystyczne dla swego regionu.” Jakież to gatunki?

A więc — jarzab szwedzki. Jak informują wspomniane „Zapiski Koszalińskie”, jest to niewielkie drzewo, rosnące dziko tylko na Pomorzu Środkowym w części nadbałtyckiej, głównie w okolicach Lęborka. Często też spotyka się je, specjalnie sadzone wzdłuż ulic, w niektórych pomorskich miastach i parkach (m.in. w Szczecinku). Powstał on w okresie polodowcowym, jest chroniony.

Na torfowiskach nadbałtyckich rośnie krzew zwany woskownicą europejską, zaś na wydmach nadmorskich i krawędzi plaż — mikołajek nadmorski. Ta ostatnia, niewielka, ale bardzo ładna roślina, została już masowo wyniszczona, zwłaszcza w pobliżu miejscowości letniskowych, choć należy do prawnie chronionych.

Wiciokrzew pomorski i rokitnik zwyczajny znane są wprawdzie także w kilku innych częściach kraju, ale w stanie dzikim czyli naturalnym występują tylko w pasie nadmorskim na środkowym wybrzeżu.

Ma więc nasze Pomorze swoje przyrodnicze specjalności, nie spotykane gdzie indziej. Może właśnie teraz, kiedy ekologia staje się coraz modniejsza, a w handlu turystyce i życiu gospodarczym jest zapotrzebowanie na atrakcyjnym symbole, warto pomyśleć o ich spopularyzowaniu...

A. Będziński

Horoskop kwiatowy

Fiołek

Niewzruszenie potrafisz przeżywać wszystkie przeciwności losu. Uparcie dążysz do celu, nawet jeśli jego osiągnięcie wymaga bardzo długiego czasu. Obecnie Ci są utopijne marzenia czy wielkie ryzyko. Zewnętrznie solidna, mieszczańska, skrywasz przed światem swoje uczucia. Trudno Cię rozkocharać, obecnie Ci są płomienne miłości. Możliwe, że zdecydujesz się na romantyczną przygodę z dzwonkiem polnym, ale

tylko potajemnie i na ograniczony czas. Na dłuższą metę odpowiada Ci stała w uczuciach goryczka, która zawsze wie czego chce. Daje Ci ona bezpieczeństwo i szczytę romantyzmu w pożytku małżeńskim. Tylko gdy jesteś bardzo silnym fiołkiem, decydujesz się na małżeństwo ze swoją największą miłością — goździkiem. Jednak boisz się jego słabego charakteru (alkohol!), mimo to potrafisz z nim odnaleźć prawdziwe, głębokie spełnienie miłosne.

Z ŻYCIA ELIT



Fot. Robert Mami

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: — 5) germański bóg wojny; 8) terytorium federalne w p.n. Brazylii; 9) świątynia żydowska; 10) strumienica, ejektor; 11) oprawa książki; 15) weneckie; 18) choroba zakaźna; 20) zaopatrzeniowiec; 21) wtorkowy serial naszej telewizji; 22) skwar, spiekota; 25) tenisowy; 27) odłupany kawałek drewna; 31) dba o czystość języka; 32) medal, order; 33) piaszkowa gleba gliniasta; 34) pisany na kopercie.

PIONOWO: — 1) ma cztery nogi i oparcie; 2) poziome wyrobisko korytarzowe w kopalni; 3) autor „Raju utraconego”; 4) skała gębinowa o ziarzystej budowie; 5) pies myśliwski; 6) przemówił do obrazu; 7) Malawi; 12) guz w skórce wypełniony kaszową masą; 13) osłona lampy; 14) żartobliwie o przebitej dęcie; 16) męski but z cholewką; 17) przestrzeń między przedmiotami; 19) łączy właściciela z psami; 23) ranny... człowiek, który zwykł wcześniej wstawiać; 24) kluska; 26) niejedna na becze; 27) część nogi; 28) „... i Kleopatra, sztuka G.B. Shawa;

29) na wyższe stanowisko; 30) paryski ulicznik.

„MAŁY”

Rozwiązanie, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadesłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA”, al. Siekiewicza 20, 76-200 Słupsk z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 27” w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania dwie nagrody po 50 tys. złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 24 Poziomo: kubek, apokopa, strzał, krakers, obstawa, zsyg, zraz, ryce, rzyk, profuzja, opad, nota, składak, Okinawa, plagiat, wakuola, krzta. Pionowo: warkocz, bonanza, Wogez, lasso, kares, blaga, kłapa, bocian, turkot, wyspa, szufa, przyma, Ruryk, parasol, dekanat, opieka, szpak, igrz, dzida, kotwa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 24 nagrodę 50 tys. złotych wylosowali: **Edmund Cieślak z Przytorka oraz Jan Dziuba z Dębicy Kaszubskiej. Gratulujemy!**

Dziewczyna »Zbliżeń«



Monika Ł. z Koszalina. Jest ekstrawagancka, ale to nie jest zabronione. Uwielbia ptaki i zna się na nich!

Plotki

Obsesje Jacksona

Michael Jackson — prawdziwa gwiazda rocka, jest znany nie tylko jako wspaniały muzyk i tancerz; zaciekawienie budzi też jego ekscentryczny styl życia. Hoduje lamę, węża i boi się... drobnoustrojów. Stosuje wszystkie dostępne sposoby, aby kontakt z innymi ludźmi ograniczyć do minimum. Nie podaje ręki na powitanie; gdy występuje publicznie, często pojawia się w masce chirurgicznej na twarzy. Jego dom w San Fernando to prawdziwa twierdza, tak pilnie jest strzeżony. Wtajemniczeni mówią ponadto, że chcąc uniknąć zakażenia, Michael myje ręce sześć razy na godzinę (tylko wodą Evian!) Ma zwyczaj odpoczywać całymi dniami w specjalnym namiocie tlenowym.

Lęki miliardera

Howard Hughes, amerykański miliarder, drżąc ze strachu przed bakteriami, wirusami i niebezpieczeństwem nuklearnym, spędził ostatnie lata swego życia całkowicie odizolowany w pałacu w Las Vegas. Leżał nagi w łóżku. Dopuszczał do siebie tylko zaufaną służbę, którą tyranożył, żądając drobiazgowego przestrzegania higieny i porządku.

Elton już nie łysy!

Znany piosenkarz rockowy, Elton John zmienił całkowicie wygląd. A stało się to za sprawą nowej fryzury piosenkarza. W jednej z klinik Paryża dokonano przeszczepów, które z niemal całkowicie łysiego Eltona zrobiły nieźle owłosionego mężczyznę. Zabieg trwał 12 godzin i wszystko wskazuje na to, że zakończył się pełnym powodzeniem. Zdaniem przyjaciół piosenkarza operacja, która kosztowała 30 tys. dolarów poprawiła mu samopoczucie. Elton odmówił i jak sam przyznaje najbardziej podnieca go to, że przynajmniej na razie może swobodnie spacerować po ulicach i nikt go nie rozpozna.

(AW)

Merkury — posłaniec bogów

Niebo gwiazdziste nad nami

Na początku lipca zawita na niebo czarne niebo Merkury. Należy on do grupy pięciu planet, które znane i obserwowane były już od niepamiętnych czasów. I działo się tak nie tylko za sprawą ich dużej jasności, ale zainteresowanie budziły przede wszystkim dlatego, iż w przeciwieństwie do gwiazd, wraz ze Słońcem i Księżycem, wyraźnie poruszały się na tle nocnego nieba. Dwie z nich, Merkury i Wenus, to planety leżące bliżej Słońca niż Ziemia, przez co możemy je oglądać tylko w określonej odległości od niego. Szczególnie utrudnia to obserwację Merkurego, który w najdogodniejszych warunkach świeci zaledwie 28 stopni od Słońca. Jak trudno dostrzec tę planetę niech świadczy chociażby fakt, że ponoć nigdy nie udało się jej zaobserwować twórcy nowożytnej teorii ruchu planet — Mikołajowi Kopernikowi! Jednak przy odrobienie szczęścia możemy pod tym względem prześcignąć naszego genialnego rodaka; Merkury najlepiej widoczny będzie 6 lipca br. krótko po zachodzie słońca, nad zachodnim horyzontem, jako bardzo jasna „gwiazda”.

Merkury porusza się wśród gwiazd najszybciej spośród wszystkich planet. To zapewne dlatego otrzymał imię mitologicznego opiekuna kupców i posłańca bogów. Ponoć żaden z mieszkańców Olimpu nie miał tyle zająć, co Merkury (Hermes). Nic więc dziwnego, że widziano w nim również prekursora ćwiczeń gimnastycznych.

Merkury jest po Plutonie najmniejszą z planet, podobną pod względem budowy do naszego naturalnego satelity. Jej mała masa nie pozwala na utrzymanie atmosfery, dzięki czemu przyciągane przez tę planetę meteory z łatwością spadają na powierzchnię globu żłobiąc olbrzymie kraterki, podobnie jak ma to miejsce na Księżycu. Brak atmosfery powoduje tam również niewiarygodne skoki temperatur: w dzień temperatura wynosi niemal 500 stopni C, w nocy zaś panuje mróz dochodzący do 170 stopni poniżej zera! Planeta ta charakteryzuje się wyraźnie nie kołową orbitą, co sprawia, że z powierzchni Merkurego obserwować możemy bardzo ciekawe zjawiska, lecz o nich już za tydzień.

Zbigniew Zielenka jr

WIDEO ★ FILM ★ WIDEO

Domatorka i szczęśliwa mężatka

Heather Locklear czyli Sammy Joe (pierwsza żona Stevena Carringtona w „Dynastii”) znowu pojawiła się w czterech kolejnych, podobno już końcowych odcinkach wielkiej „mydlanej opery”. W USA jasnowłosa Heather zdobyła sobie popularność również jako odtwórczyni roli policjantki Stacy w serialu „Hooler”. Niedawno wystąpiła w kinowym filmie „The Big Slice” i była gwiazdą serialu „Going Places”, opowiadającego o młodych aktorach, przyjeżdżających do Hollywood z nadzieją na sukces. W życiu prywatnym Heather Locklear jest domatorką i szczęśliwą mężatką. W 1986 roku poślubi-

ła muzyka rockowego Motleya Tommy'ego Lee.

Z planu filmowego

Pamiętna para bohaterów „Nie oglądaj się teraz”: **Julie Christie i Donald Sutherland** znowu wystąpi razem na ekranie w filmie pt. „The Station Man in Eire”. Zdobywczyni Oscara **Kathy Bates i Jessica Tandy** grają razem w filmie pod intrygującym tytułem „Smażone pomidory w Whistle Stop Cafe” — komedii o rodzinie, przyjaźni i morderstwie w Alabamie. Zdjęcia trwają w Atlancie, reżyseruje John Avont.

Harrison Ford gra urzędnika szu-

kającego porywaczy swojej córki w „Night Ride Down” Harolda Beckera.

Sila inteligencji

Wygląda na fajtę, jest niemłody, źle widzi. Nie potrafi się bić i jest dziecinnie naiwny. A jednak... Fran-ka nie złamie ani więzienny karczer, ani intrygi kochanki i dwulicowego przyjaciela. Bowiem jego siła tkwi w inteligencji, która skutecznie przeciwdziała przemocy. Zamknięty w obozie o specjalnym rygorze Frank musiał nosić na szyi tytułową „obrożę”, która wybuchnie jeśli oddali się więcej niż 100 metrów od noszącej bliźniaczą obróżę partnerki. Umrzeć więc mogą tylko razem. Fran-ka gra Ruth Hauer.

Kpina z Ameryki

czyli zrealizowana jako dokumentalny zapis kamery wideo opowieść o daremnych próbach przeprowadzenia przez amatorską ekipę filmowców wywiadu z prezesem General Motors. Prezes wymyślił kolejną kombinację finansową w mieście Flint — nagle zamknął 11 fabryk wyrzucając na bruk 30 tys. pracowników. Oglądamy obraz amerykańskiego obłędu: fetyszyszysku, radosną przedsiębiorczość, manię inwestowania, zakochanie w tandecie. Bezrobotne miasto staje się atrakcją turystyczną... Tytuł filmu „Roger i ja”, reż. Michale Moore.

Aznavor — gliniarzem, Hopkins — papieżem.

Charles Aznavour i włoska aktorka **Mariangela Melato** grają główne role we francuskim serialu policyjnym „Chinczyk”. On jest gliniarzem, ona kobietą, która pragnie dokonać krwawej zemsty...

Anthony Hopkins wcale nie jest tak okrutny, jak można by sądzić na podstawie stworzonej przez niego postaci doktora Hannibala w „Młczaniu owiec”. Niedawno zagrał Świętego Pawła w filmie telewizyjnym, a w „Drakuli” Francisca Forda Coppola jest doktorem w Helsinkach, pogromcą wampirów.

KA-RA

Czy wiesz, że:

...witamina D może chronić przed rakiem piersi. Już wtedy, gdy kobieta musi być — z powodu raka piersi — operowana, witamina ta może ochronić przed nawrotem choroby. Witamina D hamuje rozmnażanie komórek nowotworowych i jednocześnie wspomaga tworzenie nowych, zdrowych. Ponadto witamina ta reguluje rozwój i wzrost różnych typów komórek systemu odpornościowego. Wystarczające zaopatrzenie w witaminę D jest więc metodą zapobiegającą schorzeniom nowotworowym. Optymalną wartość witaminy D organizm tworzy sam podczas półgodzinnej słonecznej kąpieli.

...niedobór żelaza może wywołać zaburzenia snu. Badania wykazały, że pacjent z niedoborem żelaza nie może spokojnie spać w nocy. Przy-

puszcza się, że stan niedoboru upośledza wytwarzanie substancji przenoszących dopaminę i noradrenalinę, które są odpowiedzialne za zdrowy sen.

...pięć filiżanek mocnej kawy dziennie zmniejszyło u 20 alkoholiczków ich codzienną konsumpcję alkoholu o 60 procent. Przez 30 dni trwania testu dozwolone było dowolne spożycie alkoholu. Badania te przeprowadziła grupa badawcza Brazylijskiego Instytutu Farmakologicznego w Rio de Janeiro. Wniosek: wiele osób, które regularnie piją za dużo alchohu, może też nadmierną konsumpcję ograniczyć przez zastosowanie mocnej kawy. Zmniejszenie spożycia alkoholu wiąże się z polepszeniem koncentracji i pamięci u osób pijących.

(AW)